Nr. 82. Lwów — Środa dnia 10 Kwietnia. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 10 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o narzeczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Ezechiela Pr. Iłaryona Pr.
Jutro: św. Leona W. Czetwer W.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o g. 5 m. 29
Zachód „ „ 6 m. 35

Długość dnia godzin 13 minut 6
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Polacy a niemieckie centrum.

Od pewnego czasu, zwłaszcza zaś od wystąpienia katolickiego posła Bachema przeciwko tak zw. „wielkopolskiej agitacyi“ na Śląsku Górnym, stosunek Koła polskiego w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim do stronnictwa centrum stanowi przedmiot ożywionych omawiań w prasie polskiej w Prusiech, przyczem występują dwa wręcz sprzeczne z sobą prądy: radykalny odłam społeczeństwa poznańskiego głosi hasło: „Precz z centrum!“, przemawia za zerwaniem bezużytecznego jakoby, a poniekąd szkodliwego nawet dla polskich interesów narodowych sojuszu z katolickiem stronnictwem niemieckiem, natomiast umiarkowana i rozważna część społeczeństwa przestrzega przed narażeniem sobie wypróbowanego sprzymierzeńca i przyjaciela politycznego, który jeden tylko w pruskiem ciele prawodawczem występował stale w obronie zagrożonych interesów ludności polskiej i opierał się wytrwale wszelkim środkom prześladowczym.

Zapewne, że obrony tej nie uwieńczył skutek praktyczny; że pomoc stronnictwa katolickiego nie ochroniła ludności polskiej pod panowaniem pruskiem od antipolskiej polityki rządu, ani od długiego szeregu ustaw i rozporządzeń wyjątkowych. Zważyć jednak należy, że w sejmie pruskim, w którym wyłącznie prawie decydują się losy ludności polskiej, rząd rozporządza złożoną z zachowawców i narodowych liberałów większością hakatystyczną, popierającą bez wszelkich zastrzeżeń jego tendencye germanizacyjne i wynaradawiające. Zawsze jednak i w sejmie pruskim przedstawiciele rządu, skłonni traktować garstkę posłów polskich jako „quantité négligeable“, liczyć się muszą do pewnego stopnia z popierającem tych posłów, przynajmniej dotychczas jeszcze, we wszystkich ważniejszych sprawach potężnem w Rzeszy niemieckiej stronnictwem centrum.

Dodać do tego należy, że w parlamencie niemieckim to stronnictwo górującą odgrywa rolę, decyduje w najżywotniejszych kwestyach politycznych i gospodarczych. Być więc może, że wzgląd na potężne stanowisko katolików niemieckich w parlamencie wstrzymuje berlińskie koła rządzące od jeszcze większego przeciągania struny w pruskiej polityce antipolskiej, od jeszcze dalej posuniętych środków prześladowczych. Jeżeli zaś stronnictwo centrum nie solidaryzuje się ani w sejmie pruskim, ani w parlamencie niemieckim do tego stopnia z interesami polskimi, jakby tego życzyły sobie radykalne żywioły polskie, to tłómaczy je dostatecznie fakt, że jest ono przedewszystkiem stronnictwem niemieckiem, zmuszonem liczyć się z opinią, potrzebami i wymaganiami swych niemieckich wyborców.

W każdym jednak razie sojusz ze stronnictwem centrum zapewnia Kołu polskiemu poważne moralne, a poniekąd i praktyczne korzyści. Skazana wyłącznie na własne swe siły, garstka posłów polskich utraciłaby wszelkie znaczenie w parlamencie. O obstrukcyi na wzór prowadzonej przez radykalistów niemieckich lub narodowców czeskich w wiedeńskiej Radzie państwa, nie może być mowy w parlamencie niemieckim, już z tej prostej przyczyny, że ten parlament w jednej chwili załatwiłby się z kilku czy kilkunastu śmiałkami, próbującymi tamować obrady. W takich warunkach głoszone przez radykalne dzienniki polskie hasło: „Precz z centrum!“ poczytywać należy za dowód wielkiej niedojrzałości politycznej, albo, co gorsze, za wielce niebezpieczne granie w „va banque“.

Słusznie też Koło polskie na jednem z ostatnich swych posiedzeń uznało dalszy sojusz polityczny ze stronnictwem centrum za niezbędny i za korzystny dla interesów ludności polskiej i oświadczyło się stanowczo przeciwko agitacyi, szerzonej obecnie przez prasę radykalną pod hasłem: „Precz z centrum!“

Oczywiście, że ten sojusz polityczny nie może być okupiony zaprzedaniem godności i solidarności narodowej. Uprzejmość wobec stronnictwa centrum nie może być posuniętą aż do wyparcia się Górnoszlązaków, lubo słusznie postąpiło Koło, uspokoiwszy obawy posłów niemiecko-katolickich o ich mandaty na Górnym Szląsku, co właśnie oburza żywioły gorąco kąpane w Poznańskiem i na samym Szląsku. Ani takie układy, ani agitacye nie oddziałają na sprawę narodowościową na Szląsku. Zaznaczyć najpierw należy, że tego rodzaju zewnętrzne i przypadkowe okoliczności, jak nie mogą wywołać, tak też nie mogą stłumić tak potężnych ewolucyj, jak obudzenie się świadomości narodowej w szerokich warstwach ludności, drzemiących przez długie wieki w politycznem uśpieniu. Głównego źródła górnoszląskiego ruchu narodowego szukać trzeba w cywilizacyjnym rozwoju społeczeństwa, przyśpieszył zaś jego wybuch sam rząd pruski swym systemem ucisku, najpierw na religijnem, a następnie i na narodowem polu. Solidarności zaś z tym ruchem nie myśli i nie może zrzekać się ludność polska w innych dzielnicach pruskich, nawet za cenę sojuszu z centrum. Pod tym względem zgadzają się z najradykalniejszymi najbardziej umiarkowane polskie żywioły.

Zresztą obawy, z jakiemi centrum spogląda na górnoszląski ruch narodowy, zdają się grzeszyć przesadą. Ruch ten, dopóki trzymać się będzie dotychczasowego swego narodowego i wyznaniowego kierunku, nie zagraża ani państwu pruskiemu, ani stronnictwu katolickiemu najmniejszem niebezpieczeństwem. Utrata kilku mandatów górnoszląskich nie osłabi politycznej pozycyi centrum, tembardziej, że te mandaty, jeżeli przypadną Polakom, staną się udziałem reprezentantów, popierających we wszystkich ważniejszych sprawach politykę centrum.

Groźnym stałby się mógł ten ruch dopiero wtedy, gdyby udało się wyzyskać go na swoje cele przedstawicielom przewrotu społecznego i gospodarczego. Dotychczas tendencye bezwyznaniowego socyalizmu nie zapuściły jeszcze wśród religijnej na wskroś ludności górnoszląskiej głębszych korzeni. Nie ulega jednak wątpliwości, że lepsze niż obecnie ze strony centrum zrozumienie interesów i potrzeb narodowych tej ludności przyczyniłoby się do osłabienia agitacyi socyalistycznej na Górnym Szląsku.

W każdym razie centrum, chcąc czy nie chcąc, liczyć i pogodzić się będzie musiało z obudzeniem się świadomości narodowej wśród Polaków górnoszląskich. Ruchu tego nie zatamuje już żadna siła ludzka. Daremne też jest odwoływanie się niemieckiego stronnictwa katolickiego do pomocy Koła polskiego. Krzewić się on będzie w dalszym ciągu, zarówno, czy popierać go będą, czy nawet zwalczać przedstawiciele społeczeństwa poznańskiego. Już dzisiaj na wiecach górnoszląskich odzywać się zaczynają tu i owdzie obok hasła: „precz z centrum“ i głosy: „precz z Kołem polskiem“. Stanowi to przekonywający dowód, że górnoszląski ruch narodowy wyemancypował się już nietylko z pod panowania centrum, ale i z pod wpływu rzekomych swych ojców duchowych, poznańskich redaktorów, i rozwija się samodzielnie z całą świadomością swego celu.

Ta ewolucya narodowa na Górnym Szląsku stanowić jednak nie powinna zarzewia niezgody pomiędzy stronnictwem centrum a reprezentacyą parlamentarną ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, ani usprawiedliwiać hasła: „precz z centrum!“ Dwa te stronnictwa łączy obok długoletniej przyjaźni politycznej, wspólność przekonań i interesów we wszystkich prawie najważniejszych sprawach. Wszelkie też prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że w stanowczej chwili wspólność ta okaże się silniejszą, niż dające się ostatecznie bez trudności usunąć nieporozumienia, zagrażające dotychczasowym przyjacielskim stosunkom pomiędzy dwoma temi stronnictwami.

Uwięzienie komitetu macedońskiego.

W nocy z piątku na sobotę stał się w Bułgaryi ważny wypadek: uwięziono mianowicie w Sofii siedmiu najwybitniejszych członków t. zw. komitetu macedońskiego, a między nimi naczelnika komitetu, Sarafowa, a lokal komitetu zamknięto i opieczętowano. Uwięzienie ich zarządzono na wniosek sędziego śledczego, który bada sprawę zamordowania profesora Mihaileanu. Bezpośrednim powodem tego stanowczego kroku ze strony rządu bułgarskiego miały być także zbyt śmiałe ataki dziennikarskie w organach komitetu macedońskiego, skierowane przeciw księciu Ferdynandowi za to, że wydał antimacedońskie zarządzenia. Organa te nie zawahały się nawet przy tej sposobności wezwać zwolenników ruchu macedońskiego do broni i to właśnie przepełniło miarkę. Rząd już oddawna miał poszlaki, że komitet przygotowuje zbrojną ruchawkę, ociągał się jednak ze zdemaskowaniem tajnej działalności komitetu, aż uczynił to dopiero teraz, wskutek coraz to usilniejszych nalegań Rosyi i Turcyi, oraz w przewidywaniu, że wybuch rewolucyi nastąpi lada chwila z ustaleniem się wiosny, która na półwyspie Bałkańskim jest niejako tradycyjną porą rozpoczynania ruchawek.

Głównych poszlak co do spisku macedońskiego dostarczył rządowi bułgarskiemu rząd turecki: były to mianowicie tajne dokumenta, wykryte podczas odbytego niedawno procesu w Salonice, gdzie skazano na śmierć kilku Bułgarów za propagandę tzw. idei macedońskiej, to jest oderwania Macedonii od Turcyi i połączenia jej z Bułgaryą. Bułgarów tych aresztowano w Macedonii, jednego zaś ich kolegę zastrzelono w ucieczce, a przy trupie znaleziono szczegółowo opracowany statut mającej wkrótce wybuchnąć rewolucyi. Otóż według owego statutu organizacyę rewolucyi przygotowano w ten sposób: główny komitet macedoński w Sofii utworzył podwładne sobie komitety okręgowe, które organizowały małe a nader liczne zbrojne oddziały. Kapitanów oddziałów mianował główny komitet, on także miał zatwierdzać wyroki śmierci, wydawane przez komitety okręgowe. Zadaniem komitetów było podburzać ludność przeciw rządowi i wpajać w nią przekonanie o pożyteczności rewolucyi. Były także osobne surowe przepisy w celu utrzymania karności poszczególnych oddziałów band. I tak oddziałom jednego okręgu miało być wzbronione listowne porozumiewanie się z oddziałami innego okręgu, członkowie oddziałów nie mogli podczas rewolucyi odwiedzać swych rodzin bez zezwolenia komitetu, mieli się oni oddawać tylko walce partyzanckiej, a za zdradę lub dezercyę podczas walki groziła kara śmierci. Taką to niebezpieczną organizacyę zdołał pocichu przygotować oficyalnie istniejący w Sofii komitet macedoński.

Pomyślne widoki.

Piszą nam z Wiednia, 7 kwietnia:

Jeżeli prezes gabinetu ustępuje po 14-stu latach, jak hr. Taaffe, albo chociaż tylko po 7 latach, jak książę Adolf Auersperg, natenczas otrzymuje jeden z najwyższych orderów. To rozumie się samo przez się. Odnośną propozycyę czyni Cesarzowi następca ustępującego z urzędu dygnitarza. Jeżeli jednak prezes gabinetu otrzymuje taki order w czasie swego urzędowania, oczywiście nie na własną propozycyę, lecz z inicyatywy Monarchy, natenczas takie odznaczenie świadczy, że zaskarbił sobie pewne szczególne, nadzwyczajne zasługi około tronu i państwa. P. Koerber wprawdzie już dawniej kilka razy był ministrem, w gabinecie barona Gautscha 1898 i w gabinecie hr. Clarego 1899 r. Ale na czele gabinetu stoi dopiero od 15 miesięcy. Już teraz otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. A zatem Cesarz chciał wynagrodzić nadzwyczajne zasługi p. Koerbera.

Sam wybór delegacyi i uchwalenie rekrutów nie wystarczyłyby na usprawiedliwienie takiego odznaczenia. Bo w najgorszym razie rekrutów można było dostawić za pomocą § 14-go, a wybór delegacyi odłożyć aż do października. Ale to jest ogromną zasługą prezesa gabinetu, że usunął z porządku dziennego obstrukcyę, że najprzód odroczeniem Izby na wiosnę roku zeszłego, a potem przeprowadzeniem ogólnych wyborów sprowadził nową sytuacyę, która zapowiada trwałe uruchomienie Rady państwa. Wszystko przemawia za tem, że tegoroczne święta wielkanocne oznaczają zmartwychwstanie parlamentaryzmu austryackiego z grobu, do którego go wtrąciła obstrukcya i nad którym właśnie owego dnia zaintonowano w Izbie panów „de profundis“, gdy nastała ta pomyślna zmiana, która zapowiada trwałe przywrócenie prawidłowej funkcyi parlamentu. To zawdzięczamy głównie politycznej mądrości dwóch mężów: prezesa Jaworskiego i Eksc. Koerbera. Że tak sądzi o tem Cesarz, tego dowodzi równoczesne ich odznaczenie tym samym, a jednym z najwyższych orderów.

Wobec niewątpliwego faktu, że obok p. Koerbera najwięcej do uruchomienia parlamentu przyczyniło się Koło polskie, dywagacye pewnego posła w dzisiejszej *Neue Freie Presse* zakrawają na żart zbyt niedorzeczny. Ten plotkarz parlamentarny domyśla się antagonizmu namiestnika hr. Pinińskiego przeciwko gabinetowi, spowodowanego tem, że bratu jego odebrano pewne referaty w ministeryum spraw wewnętrznych. Tłumaczyć rzekome rozdrażnienie hr. Pinińskiego i Koła polskiego takiemi osobistymi stosunkami, to znaczy nie mieć najmniejszego pojęcia o zasadniczych dążnościach jednego i drugiego. Albo co to za gmatwanina, dopatrywać się w znanej publikacyi *Czasu* o nieprawidłowościach w ściąganiu podatków we Lwowie, manewru Eks. Dunajewskiego przeciwko namiestnikowi w interesie rządu? Człowiek mimowolnie chwyta się za głowę, czytając takie głupstwa w artykule wstępnym „*Weltblattu*“!

W Kole, według tychże rewelacyi, grupa hr. Dieduszyckiego i Kozłowskiego w porozumieniu z namiestnikiem, gotowa walczyć przeciwko rządowi, gdy inna grupa pod przewództwem Eksc. Abrahamowicza jest niezależniejszą od wpływów namiestnictwa! Od wyniku walki pomiędzy temi grupami zależy przyszła postawa Koła.*) Jeżeli wybitni posłowie niemieccy bawią się takiemi niedorzecznemi bajkami kuluarowemi, to nie dziw, że coraz więcej tracą zdolność do prowadzenia parlamentarnej polityki w większym stylu! Gdyby nie było innych konduktorów machiny parlamentarnej, musiałaby przy pierwszej okazyi wykoleić się znowu. Z temi plotkami *N. Fr. Presse* rywalizują zresztą bajki *Narodnich Listów* o rzekomem odosobnieniu Koła polskiego i o rzekomem oburzaniu się Polaków, ilekroć Czesi układają się z Niemcami. Nikt z naszej strony nie broni im tego, tylko nie możemy prasie czeskiej przyznać prawa oskarżania nas „o zdradę interesów słowiańskich“ etc., gdyby także Koło polskie rozpoczęło rokowania ze stronnictwami niemieckiemi.

Samo uruchomienie Izby poselskiej, chociaż w danych okolicznościach jest bardzo wielkim sukcesem, nie zabezpiecza jednak jeszcze pomyślnej przyszłości. Zabezpieczy ją dopiero wtedy, gdy powróciwszy do prawidłowej funkcyi, parlament, zdoła pokonać różne skrajne i rozkładowe prądy. W charakterystyczny sposób dzisiaj organ socyalnej demokracyi odsłania jedną stronę tych prądów: *Arbeiter Zeitung* ubolewa nad tem, że dotąd w Izbie poselskiej panował ton zbyt umiarkowany, wykwintny, elegancki, „feodalny“, i twierdzi, że powinien w nim rozgościć się ton ludowy — ton znanych wieców radykalnych, gdzie na porządku dziennym stoją obelgi, oszczerstwa, a gorliwi „obywatele“ jako przekonywujących argumentów używają ostatecznie kuflów od piwa albo poręczy krzeseł! Należałoby przypuszczać, że ten ton „ludowy“ w ostatnich latach aż nadto dobitnie odzywał się w Izbie poselskiej! W każdym razie to życzenie *Arbeiter Zeitung* jest wielce charakte-

*) W artykule *Nowej Pressy*, o którym korespondent nasz wiedeński wspomina, czytamy co następuje:

Nie wiem, czy Polacy również należą do opozycyi. Stosunki wśród nich panujące są mniej jasne (niż stosunki czeskie). Niewątpliwie jednak popsuła się trochę komitywa między rządem a Polakami. Namiestnik hr. Piniński podobno według najgłębszych swych sympatyi ma być zbliżony do malkontentów. Czuje się on obrażonym dlatego, że bratu jego, który piastuje wysoki urząd w ministeryum spraw wewnętrznych, odebrano pewne referaty stosownie do zasady, że bracia niekoniecznie nadają się do sprawowania nad sobą kontroli. Tym epizodem tłómaczą rozdrażnienie Koła polskiego, objawiające się przy każdej sposobności. W korytarzach parlamentarnych mówią, oczywiście z wielką przesadą, że powtórzy się znowu staro-austryacka „tragedya namiestnikowska“. Proszę przypomnieć sobie Schmerlinga i Belcrediego, Giskrę i Hohenwarta, Badeniego i Thuna. Przebąkują o pojedynku politycznym między obecnym gabinetem a hr. Pinińskim. To prawdopodobnie jest romantyczna przesada, ale w każdym razie stosunek namiestnika galicyjskiego do rządu nie jest przyjazny. A może to było komplimentem dla hr. Pinińskiego, że pewne pismo polskie ogłosiło rewelacyę o niemożliwych wadliwościach w lwowskiej administracyi podatkowej? Mamże powtórzyć tu pewną „pikantną“ plotkę z naszych korytarzy parlamentarnych? Jest ona wcale niezła. Opowiadają mianowicie, że dla p. Dunajewskiego, byłego ministra finansów, publikacya owa nie była niespodzianką, i że on znał ją jeszcze przed wydrukowaniem. Któż to wiedzieć może? Ale należy pamiętać o tem, że obecny wiceprezydent Dyrekcyi skarbowej galicyjskiej był jednym z najbardziej zaufanych przyjaciół p. Dunajewskiego i prezesem kancelaryi w ministeryum finansów. Trudno rozpoznać się w stosunkach Koła polskiego. P. Jaworski, który tak długo silną dłonią trzymał je w ryzach, jest cierpiący. Ma on zastępcę, mianowicie hr. Dieduszyckiego, człowieka ambitnego, który pragnie być czemś więcej, niż przywódzcą parlamentarnym. Z hr. Dieduszyckim łączą się ultrakonserwatywni posłowie p. Kozłowski i ks. Sapieha. Inna grupa stoi pod wodzą p. Dawida Abrahamowicza, który bardziej niezależny jest od podszeptów namiestnictwa. Czy Dieduszycki, czy też Abrahamowicz będzie silniejszy, trudno przewidzieć. My posłowie mamy to przekonanie, że forsowanie kwestyi gimnazyum cieszyńskiego ma tylko znaczenie drugiej kwestyi cylejskiej, ażeby znowu raz rozsadzić stronnictwa. Jednakowoż z Polakami zawsze można się porozumiewać; potrzebują oni dla swego kraju tak wiele i tak bardzo są interesowani w uruchomieniu parlamentu, że prezydent ministrów za swym fotelem zawsze jeszcze znajdzie drzwi, któremi, bez stosowania heroicznych środków, może salwować się przed naporem Polaków.

---

2)

Romans panny Julii

Obrazek z natury

przez

Jana Kowerskiego.

(Ciąg dalszy).

I panna Julia, nagle zaczerwieniona, powstała, aby bilet z wierszami napowrót za ramkę lusterka założyć.

— Cóżem ja złego powiedziała? — zadziwiła się niania.

— Deptalska chyba nie rozumie, że co innego w wierszach o winie wspominać, a co innego po chłopsku wódką się zalewać.

— A, kiedy tak, to ja znowu pannie powiem, że ja z chłopami się nie zabawiałam; od rymarza do chłopa jeszcze daleko!

— A od rymarza do pana Ignacego jeszcze dalej!

— Niech tam! Z panną Julią trudno rozmawiać — i niania wstała. — Ale co my się mamy o pana Ignacego sprzeczać — dodała głośniej — jeszcze przecie do ślubu daleko...

— Daleko czy blizko — ja jeszcze Deptalskiej na wesele nie prosiłam i nie proszę.

— Ja tam o to płakać nie będę! — rzuciła niania już za drzwiami.

Panna Julia, silnie podrażniona, kręciła się jakiś czas po garderobie: poprawiała poduszki, obciągała kapę na łóżku, chociaż pościel była we wzorowym ładzie; strzepywała jakieś niewidzialne kurze; układała wszystkie przedmioty na stoliku, jakgdyby na wieki rzecz każdą umocować chciała, wreszcie otworzyła okno i stała chwilę w zamyśleniu. Uspokoiła się. Doleciał jej uszu odgłos dzwonu z niedalekiego wiejskiego kościoła, zwołujący na nieszpory. Poszłaby chętnie do kościoła, ale należało w domu pilnować porządku: pani była u wód, za granicą, a dziedzic okrutnie prędki i niecierpliwy, mógł w każdej chwili czegoś zażądać lub o coś zapytać.

Wzięła książkę do nabożeństwa i wyszła do ogrodu. Usiadła pod lipą, w tem miejscu, skąd widać było spory kawał drogi, prowadzącej od wsi do dworu, otworzyła książkę, odwróciła kilka kartek pomalutku, śliniąc palec, i zamiast w książkę, wpatrywała się bezwiednie w dalekie pola, po za wsią widniejące.

Zaczęła rozpamiętywać, że oto już od lat pięciu jest tu, w tym dworze; zna każde drzewo w ogrodzie, każdą babę w czworakach i we wsi, i tak się przyzwyczaiła do miejsca i do swojej służby, że chybaby nic innego robić nie mogła, jak to, co tu spełnia; a tego, co robi, nie potrafiłaby spełniać gdzieindziej, w innym dworze. Dobrze jej tu: pani nigdy nic przykrego nie powiedziała; pan czasami krzyczy, to prawda, ale ona wie, że to nie ze złości, lecz z przyzwyczajenia; nie trzeba na ten hałas uważać — za kwadrans pan sam o tem, że krzyczał, zapomni.

Dobrze jej tu. A przecie od jakiegoś czasu nie może sobie dać rady. Zmienić służby nie chciałaby za nic w świecie, a wszystko, co koło siebie widzi — obrzydło jej.

— Niechby tam jak chce było — myślała — byle raz przejść na swoje! Nie daj Boże, żebym miała — tak jak Deptalska — całe życie służyć!.... Deptalska — panna Ludwika Deptalska... Piękna mi panna: pięćdziesiąt sześć lat, nogi zerwała, biegając za cudzemi dziećmi, a za nogami i rozum poszedł — całkiem zdziecinniała; z roku na rok nudniejsza... Dawniej można było z nią pogadać, a teraz — ile razy przywlecze się — zawsze się skończy na sprzeczce. Plecie sama nie wie co; trudno przecie tego słuchać... Głupia stara! Gdyby była wyszła za tego jakiegoś Józefa, a choćby i za tego tam rymarza, byłaby miała kąt własny, a może i dzieci. Żeby zresztą tylko izbę własną miała, a w tej izbie jedną — jedyną kurę, albo prosię — to już przecie jest czem się zająć i jest się gospodynią u siebie.

Deptalska za młodych lat nie miała nigdy ani grosza, a ileż to razy — jak powiada — trafiało się wyjść za mąż... Ona — Julia — ma zaoszczędzonych, w kuferku schowanych, 80 rubli, a po ojcu i matce ma 130 — u brata; brat przyrzekł na każde zawołanie wypłacić. Z takiemi pieniądzmi wyjść za mąż bardzo łatwo; można Bóg wie czego nakupić! Zresztą nie potrzebuje znowu kupować wiele czego: uzbierała sobie kaczych i indyczych piór na cztery poduszki i na dwa jaśki — to już pościel jest; ma jeszcze piór dartych prawie na jedną pierzynę; bieliznę ma porządną, sukienek trzy, salopę.. Raptem kupiłoby się ślubną suknię, rękawiczki, kuchenne statki... niechby za 50—60 rubli...

Za pomocnika pisarza gminnego nie chciała wyjść, bo jej się nie podobał: nie postawny, chuderlawy, wąsów nawet nie miał...

Za mechanika z Grabowca byłaby może wyszła, ale jej brat odradził: to — powiada — taki, to owaki... Żałowała potem, ale już było za późno. Ledwo mu odmówiła — ten się zaraz z córką kucharza, gdzieś — niedaleko ożenił. Od tamtego czasu wszystko jej zaczęło brzydnąć: trudno się końca dnia doczekać, a przyjdzie noc — to też jakby końca nie miała... Przebiedowała tak i przeczekała rok okrągły. Ale przecie doczekała się pana Ignacego! Porządny człowiek, stolarstwem się zajmuje w Żółkiewce. Spotkali się z sobą na odpuście, w Nieliszu, gdzie ciotka Cendecka mieszka. Ciotka ich zapoznała, a on powiada:

— Ja pannę Julię tak jakbym znał.

Ona się strasznie zadziwiła.

— Jakimże to sposobem? — zapytała.

— O takich pannach daleko słychać.

— A cóżem to ja taka głośna i z czego?

— Z tego, co w oczy wpada najpierwej.

Okrutnie się zawstydziła, bo zmiarkowała, że ją chwali, ale nie dała poznać po sobie i powiada:

— Pewnie mechanik z Grabowca mnie obmówił.

A on dopiero na to:

— Takie panny, jak panna Julia, nie boją się obmowy, choć dają odmowy...

Zaczerwieniła się teraz po same uszy i nie wiedziała, co mu odpowiedzieć, ale ciotka mówi:

— A cóż to pannie nie wolno odmawiać, że pan wypominasz?

— Pani Cendecka nie ma o co się gniewać; ja owszem, nie wypominam, ale się cieszę, bo inaczejbym panny Julii tutaj dziś nie zobaczył.

A jej się jakoś wyrwało:

— Mała szkoda — krótki żal.

— Pókim panny Julii nie widział, tobym może tak myślał, ale teraz — to nie!

— O to, to dopiero paskudny pochlebca! — zaśmiała się ciotka i pacnęła go końcem chustki po ręku.

A on też w śmiech i gada:

— To nic nie szkodzi; niech pani Cendecka bije, ale niech lubi!

— Nie miałabym też kogo!

— A czy to ja koszlawy!

— Koszlawy — nie koszlawy, ale co fałszywy i zezowaty — to pewne! — i śmieje się ciotka.

A pan Ignacy niby się martwi:

— Jak Boga kocham! Prędzejbym się nie wiem czego spodziewał, jak tego, co słyszę!

Dopiero ciotka jedną ręką pod bok się wsparła, a drugą panu Ignacemu palcem grozi i powiada:

— Patrzcie państwo! Do mnie gada, a oczyma za Julką przewraca i myśli, że przedemną ten fałsz i tego zeza utai!

— A no, kiedym wykryty — to nie mam co się taić; nie moja wina, że za panną Julią oczy idą!

Panna Julia wtedy odrazu odskoczyła od niego i za ciotkę się schowała.

— Kiedy tak — powiada — to ja się schowam.

— To na nic, bo ja pannę Julię znaleźć potrafię! — i cap ją za suknię.

Ona się wyrwała i przed ciotką stanęła; on znów za nią skoczył, i tak ze dwa razy koło ciotki oblecieli; ale że się nie obeszło bez tego, żeby pani Cendeckiej nie chwytali, przy tem gonieniu się, za suknię i za chustkę, więc ciocia, trzęsąc się od śmiechu, rozstawiła ręce, złapała pannę Julię w objęcia i zawołała na pana Ignacego:

— A ja jej panu nie dam!

— Odbierać nie mam śmiałości — rzekł pan Ignacy — ale jakbym zaczął prosić...

— No, dajcie spokój, bo już nie mogę! — przerwała pani Cendecka — od tego śmiechu boki mnie bolą. Chodźcie państwo na obiad.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rystycznem! Ci, którzy pragną szczerze szczęścia ludu, demokraci z miłości, a nie z nienawiści, starają się o to, aby podnieść niższe warstwy ludu na wyższy stopień oświaty i ogłady towarzyskiej, aby je nauczyć — lepszego tonu.

Najświetniejszego przykładu tej prawdziwej miłości ludu dostarczyła nasza konstytucya 3 maja, usiłująca powoli „uszlachcić“ lud. Dziwaczni marzyciele i mistycy potępiają całą pracę cywilizacyjną długich wieków, zalecając nam powrót do „stanu natury“, w którym „człowiek pierwotny“ żywił się żołędziami, pragnienie zaspokajał u ruczaju, zaledwo dzikiem bełkotaniem różnił się od zwierząt,—a tymczasem przebierają się w mużyków! Trybunowie socyalistyczni, którym chodzi jedynie o to, aby przy pomocy ludu dostali się do władzy, nie posuwają się tak daleko, jak nauczyciele à la J. J. Rousseau i jego plagiator Tołstoj, ale pragną wyższe warstwy strącić ze zdobytego długą pracą piedestalu, nie podnoszą tłumu na wyższy stopień oświaty i towarzyskiej ogłady, lecz zapewniają nas, że dopiero wtedy będzie lepiej, gdy w parlamencie zapanują wyłącznie zwyczaje nieokrzesania i gburostwa!

Drugi, w wielu względach pokrewny z pierwszym, prąd radykalny wyobraża niemiecko-protestancka agitacya. Jeden z najwybitniejszych reprezentantów szlachty niemieckiej ks. Fuerstenberg, w dzisiejszej *N. Fr. Presse* dobitnie potępił ten prąd, który musi wywołać oburzenie każdego prawego katolika. Przy tej sposobności opowiedział zajście ciekawe. W pewnej gminie — opowiada ks. Fuerstenberg — zjawił się pastor-agitator, zaprosił mieszkańców do zajazdu i każdemu, który się zapisał do listy apostatów, wręczył po 5 złr. Rzeczywiście, niektórzy podpisali listę i też nazwiska ich zostały ogłoszone jako neoprotestantów. Tymczasem jednak ci, którzy podpisali, poszli do proboszcza katolickiego, połowę otrzymanej kwoty złożyli na cele dobroczynne, resztę przepili w karczmie.

Ten zabawny epilog nie odegrał się wszędzie; wielu — według obliczeń Schoenerera 20.000 — przeszło istotnie na protestantyzm. Ale w każdym razie te 5-florenówki rzucają jaskrawe światło na tajniki tego ruchu! Ale też w tem świetle ten ruch nibyto narodowy i religijny traci bardzo na niebezpieczeństwie. Pieniędzmi jeszcze nikt nigdy nie wywołał wielkiego ruchu religijnego, ani apostazyi na wielką skalę!

Pierwsza „Spółka dla kultury torfów“.

Piąty „Okólnik“ Patronatu kas Raiffeisenowskich przy Wydziale krajowym, zawiera następujące doniesienie:

W kraju naszym jest około 300.000 hektarów czyli pół miliona morgów gruntów torfowych, które jako bagna i moczary stanowiły bądź zupełny nieużytek, bądź też jako mokre łąki dawały najlichszą kwaśną trawę. Krajowe „Biuro melioracyjne“ zajmuje się zatem od kilku lat zamianą tych gruntów, dotychczas całkiem nieużytecznych lub mało użytecznych, na ziemie uprawne. Ta zamiana odbywa się obmyślanym u nas sposobem, tańszym i dla naszych stosunków odpowiedniejszym, aniżeli przeprowadzane zagranicą (np. w Niemczech) melioracye gruntów torfowych tak zwaną metodą Rimpanowską. Melioracya u nas, przeprowadzana na torfowiskach polega przedewszystkiem na tem, że zapomocą odpowiedniego systemu rowów i śluz osusza się torfy i reguluje w nich wilgoć. Takie melioracye przeprowadzane są przez krajowe Biuro melioracyjne przy bardzo wydatnej pomocy z funduszów krajowych i państwowych; w ten sposób zostały np. zmeliorowane rozległe bagna stojanowskie (w powiecie kamioneckim, obejmujące około 6000 morgów ziemi). Następnie jednak potrzeba do uprawy tak zmeliorowanego gruntu torfowego corocznie bardzo znacznej ilości sztucznych nawozów, zwłaszcza kainitu (6 - 10 centn. metr. na 1 morg) i żużli Thomasa (2 – 3 cent. metr. na 1 morg). Plony wszakże otrzymywane (doskonałe siano, buraki pastewne, kartofle itp.) sowicie opłacają koszta uprawy.

Ażeby wypróbować, jaka uprawa na różnych torfowiskach jest najodpowiedniejszą, zakłada krajowe biuro melioracyjne „stacye doświadczalne dla kultury torfów“. Na kilku morgach gruntu torfowego zmeliorowanego (osuszonego) uprawia się w każdej stacyi różne rośliny przy użyciu rozmaitych dawek nawozu sztucznego, porównując następnie dokładnie ilość otrzymanego plonu i obliczając, jaka uprawa i jakie rośliny najlepiej się udają i opłacają. Takie stacye są też zachętą dla miejscowej i okolicznej ludności do uprawiania torfów. Żeby zaś tem łatwiej przełamać uprzedzenia i pobudzić szczególniej włościańską ludność do uprawy torfowisk, rozdawał nawet Wydział krajowy po części nawozy sztuczne bezpłatnie między tych włościan, którzy najwcześniej garnęli się do uprawiania swoich gruntów torfowych.

Ale darowizny dla pojedyńczych osób mogły być tylko wyjątkową pomocą dla zachęty i przełamania trudnych początków. Rozchodziło się zaś o to, żeby obmyśleć dla ludności stałą pomoc, którąby nie była jałmużną, ale ułatwiała uprawę torfów i popierała tych, co się do pracy garną i chcą sobie radzić i pomagać. Dlatego Wydział krajowy polecił swemu Biuru Patronatu obmyślenie „Spółki dla kultury torfów“, któraby drobnych rolników, chcących uprawiać swoje grunta torfowe, łączyła dla wspólnej pracy i przy poparciu kraju i państwa dopomagała do rozszerzenia i ulepszenia kultury rolniczej na ziemiach torfowych.

Na podstawie opracowanego przez Biuro Patronatu osobnego statutu normalnego, zawiązała się w dniu 28-go stycznia 1901 r. w Wolicy baryłowej (w powiecie Kamionka strumiłowa) włościańska „Spółka dla kultury torfów“, jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką, oparte na ustawie z 9-go kwietnia 1873 r.

Celem Spółki jest popieranie kultury rolniczej na gruntach torfowych w okręgu Spółki. Dla osiągnięcia tego celu może Spółka w miarę uznanej potrzeby i środków:

a) przeprowadzać wspólne melioracye gruntów torfowych;

b) sprowadzać wspólnie na rachunek członków nawozy sztuczne, nasiona i inne gospodarskie artykuły, potrzebne do prowadzenia kultury torfów;

c) udzielać członkom zapomóg i kredytu dla prowadzenia kultury torfów;

d) wydzierżawiać na imię Spółki i poddzierżawiać jej członkom grunta torfowe;

e) wyjednywać dla Spółki i jej członków pomoc i zasiłki od władz i innych korporacyi.

Do Spółki przystąpiło na razie 18 członków. Udział jeden wynosi 2 korony; odpowiedzialność za każdy udział sięga do 100 koron. Okręg działalności Spółki obejmuje tylko 2 gminy: Wolicę baryłową i Sienków.

Wydział krajowy uchwalił Spółkę tę przyjąć pod swoją opiekę, przyznał zasiłek w kwocie 400 koron na koszta założenia i pierwsze potrzeby i przyrzekł udzielić kredytu z funduszu dla popierania przemysłu rolniczego.

Z pomocą Biura Patronatu zajęła się Spółka odrazu wspólnem sprowadzeniem 2 wagonów nawozów sztucznych, zamówionych przez członków Spółki pod wiosenne obsiewy w ten sposób, że wartość otrzymanych nawozów zwrócą Spółce po zbiorach w jesieni. Jest też nadzieja, że także rząd przyjdzie Spółce z pomocą, któraby się przydała szczególniej w celu zakupienia walca, siewnika, pługa i brony o konstrukcyi odpowiedniej dla kultury torfów; te maszyny mogłaby Spółka wypożyczać członkom za umiarkowaną opłatą na pokrycie kosztów naprawy i amortyzacyę.

Spółka dla kultury torfów w Wolicy baryłowej jest pierwszą tego rodzaju Spółką nietylko w naszym kraju, ale i w państwie; założenie drugiej (w Stojanowie) jest prawdopodobne i przygotowane.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

(Telegramy „Przeglądu“).

Dubrownik (Ragusa) 9 kwietnia. Członkowie kongresu dziennikarzy słowiańskich przybyli tu w sobotę o 5 po południu na pokładzie okrętu „Villam“, z pięciogodzinnem spóźnieniem, a to wskutek zepsucia się śruby na wymienionym parowcu. Przyjęto ich owacyjnie.

W poniedziałek rano, po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Błażeja, rozpoczęły się obrady zjazdu. Zagaił je prezes komitetu p. Mazzura. Wspomniał on o zmarłych w ostatnim roku dziennikarzach, między innymi o Grabowskim i Schnür-Pepłowskim.

P. Mazzura zaproponował na przewodniczącego p. Chylińskiego, a na wiceprezydentów Słowaka Hurbana Varjarińskiego i Słoweńca Gaberszczaka (oklaski). Chyliński objął przewodnictwo, a po kilku mowach powitalnych, uchwalono wysłać depeszę z hołdem dla Cesarza, oraz depesze powitalne do Dunajewskiego, Riegera, biskupa Strossmayera i kroackiego polityka Brentjenskiego oraz na wniosek Kroata Treste uchwalono później wysłać depeszę do Sienkiewicza z powodu jego jubileuszu. Na sekretarzy zjazdu powołano Włodzimierza Lewickiego (z Krakowa), Kadnera (z Czech) i Szarica (z Kroacyi). Następnie odczytano liczne depesze z powitaniem z Czech, Galicyi etc. Dr. Ostaszewski-Barański zdał sprawę z poprzedniego II. zjazdu dziennikarzy słowiańskich, odbytego w Krakowie.

Z kolei nastąpił referat redaktora *Narodnich Listów*, Anyża, o urządzeniu słowiańskiego biura korespondencyjnego. W dyskusyi wyraził Stojałowski życzenie, ażeby dzienniki słowiańskie zasięgały swych informacyj o sprawach słowiańskich w źródłach wiarygodnych, tj. wyłącznie słowiańskich, a to dopóty, dopóki nie powstanie proponowane biuro korespondencyjne, które zapewne nierychło będzie utworzone, ponieważ na to potrzeba najmniej 45ciu tysięcy koron. Mówca zaznaczył, że zasięganie takich źródłowych informacyj szczególnie potrzebne przy traktowaniu Rosyi ze strony politycznej prasy galicyjskiej, a na dowód przytoczył znane wypadki w Krożach, wrzekomo wykrzywione przez galicyjskie dzienniki. Prezydent Chyliński zganił ostro osobiste ataki i insynuacye Stojałowskiego. Stojałowski wygłosił replikę. Redaktor Ehrenberg odpowiedział mu jeszcze raz w ostry sposób.

P. Hovorka redaktor *Hlasu Naroda*, wygłosił sprawozdanie o założeniu związku dziennikarzy słowiańskich. Rezolucye w tym przedmiocie przyjęto.

Prof. dr. Maryan Zdziechowski referował o potrzebie kulturnego i politycznego zbliżenia się wzajemnego plemion słowiańskich, mając przytem na oku Słowian, mieszkających w obrębie monarchii habsburgskiej. Nad rezolucyą, zaproponowaną przez mówcę, rozwinęła się gwałtowna dyskusya, gdyż p. Wergun, korespondent wiedeński *Nowego Wremia* wystąpił ostro przeciw tej właśnie stronie rezolucyi, i zganił, że zainicyonowanej dopiero co solidarności słowiańskiej, nadaje się przez to kierunek wprost przeciwny panslawizmowi. Czesi starali się zapośredniczyć między temi sprzecznemi zdaniami. Mianowicie Czech Anyż postawił wniosek kompromisowy. Kroaci popierali stanowisko polskie. Redaktor Ehrenberg sprzeciwił się wywodom Werguna, Stojałowski zaś je popierał.

Przed głosowaniem p. Anyż w imieniu Czechów cofnął swój wniosek, zaznaczając, że Czesi stawiając go, mieli na oku wyłącznie tylko zbliżenie, a nie rozdwojenie Słowian, atoli wobec przebiegu dyskusyi, rezygnują z tego wniosku. (Huczne oklaski Polaków).

Następnie rezolucyę p. Zdziechowskiego ogromną większością uchwalono. (Huczne oklaski). Za rezolucyą głosowali prócz Polaków przeważna część Czechów, Kroaci, Słoweńcy i Słowacy. P. Wergun usiłował wnieść jeszcze jeden protest przeciw uchwalonej rezolucyi, zgromadzeni odrzucili jednak odczytanie tego protestu. Protest ten miał 6 podpisów, między tymi podpis Stojałowskiego i po jednym podpisie Czecha, Kroata i Słoweńca.

Nastąpiły z kolei referaty o zniesieniu zakazu debitu pocztowego dla kilku pism słowiańskich w Bośni i Herzogowinie i w Austryi; dalej referat d-ra Włodzimierza Lewickiego o stosunku słowiańskiej prasy w Austryi do Bałkanu. Wszystkie rezolucye w tym przedmiocie przyjęto bez dyskusyi, tak samo uchwalono wniosek d-ra Ryby, dotyczący reformy ustawy prasowej. Następnie na telegraficzne zaproszenie burmistrza Lublany Hribara, uchwalono IV zjazd dziennikarzy słowiańskich w przyszłym roku odbyć w Lublanie. O godz. pół do 4 zamknął prezes Chyliński oficyalne obrady kongresu, wyrażając podziękę dla miasta Dubrownika i d-ra Mazzury. Prezydyum kongresu wyrażono wśród oklasków również podziękowanie.

Wieczorem o 6-ej złożyli Polacy srebrny wieniec u stóp pomnika poety kroackiego Gundulica. Miało to cechę imponującej demonstracyi. Kroackie stowarzyszenia jawiły się ze swemi chorągwiami i ustawiły się wkoło pomnika. Publiczność zapełniła ogromny plac. Około 40 Serbów usiłowało rozbić zgromadzenie, jednakże robotnicy kroaccy ich wyparli, a w kilka minut spokój zupełny przywrócono. Przyniesiony przez Polaków wieniec powitano entuzyastycznymi okrzykami.

Chyliński w polskiej przemowie sławił Gundulica, jako duchowego bohatera Kroacyi i wskazał na wieniec jako na symbol polskiej i kroackiej jedności i wzajemności. (Burzliwe oklaski i okrzyki: „Niech żyje!“) Prof. Zawiliński wygłosił mowę w języku kroackim, poczem muzyka zagrała hymny narodowe: polski i kroacki. Burmistrz Cingria, głęboko wzruszony, dziękował za ten dowód przyjaznych uczuć Polaków i zakończył okrzykiem na ich cześć. (Ogólny entuzyazm).

O 9ej rozpoczął się bankiet, wydany na cześć uczestników kongresu przez gminę miasta Dubrownika. Obecnych było około 200 osób. Burmistrz Cingria okrzykiem na cześć Cesarza rozpoczął szereg toastów. P. Chyliński wzniósł toast na pomyślność miasta, w ręce burmistrza.

P. Ostaszewski-Barański toastował na pomyślność Pragi, w której odbył się pierwszy kongres i zaproponował wysłanie depeszy do burmistrza praskiego, co też wśród oklasków uchwalono. P. Biankini w podniosłych słowach wygłosił toast na cześć Polaków.

Prof. Zdziechowski w języku kroackim wypowiedział piękny toast na cześć Kroatów. Lewicki wzniósł zdrowie Tołstoja i zaproponował wysłanie doń depeszy. (Burzliwe oklaski) Znakomity poeta kroacki Babicz Gialski toastował na cześć Słowaków. Bankiet trwał do północy.

Z powodu demonstracyi serbskiej przed złożeniem wieńca na pomniku Gundulica, aresztowano 5 Serbów, którzy brali udział w demonstracyi.

Dziś we wtorek zwiedzą uczestnicy zjazdu okolice Dubrownika. We środę wycieczka do Cattaro.

Kronika teatralna.

Max Halbe, autor „Młodości“, jeden z najwybitniejszych współczesnych dramaturgów niemieckich, napisał nowy dramat pt. „Hans Rosenhagen“. Treścią jego jest typowa namiętność włościan, ich nienasycona chęć posiadania ziemi. Chrystyan Rosenhagen pochodzi z chłopów; ród jego powoli a statecznie skupywał grunta w rodzinnej wiosce i wyganiał innych posiadaczy, aż wreszcie Chrystyan po długich latach stał się właścicielem całej wsi z wyjątkiem pewnego obszaru łąk, którego właściciel, niejaki Voss, żyjący w dawnej nieprzyjaźni z Rosenhagenami, za żadną cenę sprzedać nie chce. Jedna z osób dramatu, rządzca Rathke, porównywa zdobycie wioski przez zbogaconego chłopa z prawdziwym czynem wojennym, jakżeby kompania piechoty pruskiej zdobyła wieś francuską. „Widzi pan — mówi Rathke do pastora — nieprzyjacielem naszym, tj. moim i pana mego, była reszta posiadaczy gruntów we wsi, których my z pomocą Boga i dyabła powoli wygryźli i napędzili, jednego tak, drugiego siak, jak się udało — ale wszyscy się wynieśli — wszyscy, z wyjątkiem jednego“...

Owe łąki Vossa martwią starego Rosenhagena więcej, niż go cały majątek cieszy — i wreszcie dochodzi do wniosku, że po sprawiedliwości łąki te nie są wcale własnością Vossa, gdyż należą właściwie do gminy, a ponieważ wieś obecnie należy do niego, więc jest on też panem owych łąk; Voss za czasów zamieszek Napoleońskich zupełnie bezprawnie przywłaszczył sobie wspólną własność. Dowodząc tego swemu rządzcy, Rosenhagen tak się zapędza w gniewie, że dostaje apopleksyi. Na łożu śmiertelnem odbiera on jeszcze od syna przyrzeczenie, że nie spocznie, póki nie wypędzi Vossa i łąk do swej posiadłości nie przyłączy.

Młody Rosenhagen nie odziedziczył po ojcu jego twardej natury; jest on mniej bezwzględny i dlatego nie chce zrazu zrobić użytku z zaofiarowanego mu dokumentu z czasów Napoleońskich, który poświadcza, że łąki dawniej w samej rzeczy należały do gminy; decyduje się jednak do tego później, ażeby zatrzymać u siebie narzeczoną swą, która ma niepohamowany pociąg do życia światowego w wielkiem mieście i nie chce na wsi pozostać. Tłumaczy on jej, że jeżeli zostanie, to będzie niejako królową, władającą niepodzielnie całą wioską. Ona niby się godzi, ale w ostatniej chwili przecież opuszcza narzeczonego. Osamotniony, przechadza on się nocą po gruncie ojcowskim, gdy wtem godzi weń kula Vossa, wypędzonego ze swej zagrody, i zabija na miejscu.

W niemieckim teatrze w Pradze zdobyła tymi dniami znaczny sukces opera czeskiego kompozytora Karola Weisa p. t. „Żyd polski“. Libretto przerobione jest z powieści francuskiej Erckmanna i Chatrian'a. Rzecz dzieje się w Alzacyi. Wójt Mathis przed wielu laty zamordował i obrabował jakiegoś żyda polskiego. Obecnie jest on bogatym, powszechnie szanowanym człowiekiem i wydaje właśnie córkę za mąż. Wtem zjawia się u niego znowu jakiś żyd polski, w podobnych zupełnie warunkach, jak przed laty, i prosi o nocleg. Mathis tak się tem przeraża, że opuszcza zabawę przedślubną i zamyka się w swej sypialni. Tam zasypia, a we śnie ukazuje mu się okropna scena sądu, w której wszystkie osoby, z jakiemi codziennie się styka, odgrywają jakąś rolę. Rano goście weselni zastają go nieżywego. Ów żyd przyjezdny nic nie przeczuwa i stojąc nad łożem śmiertelnem, życzy umarłemu wiecznego spoczynku. Muzyka jest dziełem wybitnego talentu i posiada wiele ustępów nader pięknych i melodyjnych.

Teatra paryskie wystawiły w ciągu ostatniego sezonu poważną ilość nowości, jednakże pośród nich znajdzie się więcej plewy, niż ziarna. Notujemy wystawioną świeżo w „Odeonie“ komedyę Aleksandra Bissona i Juliusza Berr le Turrique'a pod tytułem „Zamek historyczny“.

Bogaty kupiec Colombin, wycofawszy się z interesów, kupił historyczny zamek, w którym mieszkał niegdyś Jan Jakób Rousseau, a w ostatnich czasach powieściopisarz-psycholog, znany powszechnie Paweł Coudret. Colombin osiedla się tu z żoną i niezamężną córką, a nadto i druga córka przybywa tu wraz z mężem, panem Baudoin. Ale wybór mieszkania powoduje niezbyt miłe następstwa. Po pierwsze wciąż napływają goście, chcący obejrzeć słynny zamek, powtóre żona Baudoina, która naczytała się romansów Coudreta, poczyna w jego dawnem siedlisku nieustannie o nim myśleć i rozpłomienia się miłością dla nieznajomego pisarza, a równocześnie okazuje bardzo wyraźną obojętność dla małżonka. Baudoin chciałby w jakiś sposób wpłynąć na żonę. Ale jak?

Zdarza się wówczas, że do Baudoina przybywa jego przyjaciel Barrois. Dowiedziawszy się o platonicznem uczuciu pięknej pani, uknuwa podstęp. Oto przedstawia się Baudoinowej jako Paweł Coudret i dokłada wszelkich starań, aby okazać się nieznośnym pyszałkiem, pedantem, grubianinem i cynikiem. W ten sposób rozczaruje zapewne fantastkę.

Niespodzianie jednak przybywa do domu Colombina incognito starszy jego syn Ludwik. Siostra wie o jego przyjeździe, a Ludwik, znający Coudreta, zapewnia ją, że ów mniemany Coudret jest zupełnie kim innym. Zgadza się nawet za jej namową zastraszyć mistyfikatora.

Samozwańczy Coudret znajduje się w salonie, gdy lokaj otwiera drzwi i anonsuje: „Pan Coudret!“ Wynika stąd wiele zabawnych nieporozumień i wyjaśnień, które kończą się tem, że młoda entuzyastka wybija sobie przecie z głowy nadmiar sympatyi dla głośnego powieściopisarza, a w dodatku Barrois oświadcza się o rękę jej siostry. Nawet stara panna Chloe, siostra Colombina, znajduje w ostatnim akcie kandydata do jej ręki.

Tak więc komedya nieporozumień kończy się zacieśnieniem rozluźnionych węzłów małżeńskich i skojarzeniem dwóch stadeł.

Większość komedyj, jakie się obecnie w Paryżu pojawiają, oparta jest na współczesnych stosunkach małżeńskich. Możnaby sądzić, iż dramaturgowie w zbyt ciemnych barwach przedstawiają społeczne życie rodzinne, taki z ich utworów wieje sceptyzm, często cynizm. A jednak statystyka sądowa potwierdza te pesymistyczne zapatrywania. W zeszłym roku stwierdzono w Paryżu siedm tysięcy kilkaset wypadków wiarołomstwa, czyli przeciętnie po sześćset na miesiąc. Jeśli zważyć, iż tylko mała część (jak sądzi jeden z publicystów zaledwie 10%) niezadowolonych małżonków ucieka się do stwierdzania w sposób urzędowy swego nieszczęścia, to cyfry te istotnie są fatalne i nadają się nietyle do wesołych fars, ile do bardzo smutnych rozmyślań. Na 2 i pół milionową ludność Paryża miałoby doprawdy przypadać 70 tysięcy „ménages à trois“?

Zadziwiającym jest fakt, iż dramaturgowie francuscy traktują tę kwestyę niemal wyłącznie ze strony komicznej. Ostatnie nowości jak „Pente douce“ Vanderem'a, „Le je ne sais quoi“ de Croiset'a, „Ménage Moderne“ Guiches'a przedstawiają takie karykatury życia rodzinnego z lekkim i swobodnym uśmiechem, nie wahają się zgoła wyraźnie sympatyzować z kobietą, która, by nabyć potrzebne w wielkim świecie je ne sais qui, toczy się zwolna po pente douce, aby doznać wreszcie słodyczy owego ménage moderne.... we troje. Ktoby się z tego nie śmiał, bulwarowe dzienniki nazwałyby go pogardliwie vieux jeu. A jednak nie trzeba być wcale purytaninem, ażeby ta smutna atrofia zmysłu moralnego nie budziła w końcu niesmaku.

Mody wiosenne.

Kostyum gładki, angielski, utrzymuje się nadal ku ogólnej radości kobiet, mających na względzie praktyczność i wygodę. A jeśli kiedy, to na wiosnę, takie kostyumy są pożądane i kobieta *comme il faut* nie chce się inaczej ubierać na ulicę i do wagonu.

Utrzymały się także w dalszym ciągu sukienki, tak strojne, tak pięknie drapujące figurę, a w przeciwieństwie do nich weszły w użycie materyały grube, ostre, szewioty *pied de poule*, szkockie *homespun*, widzimy nadto wuale, najmodniejszy *voile neige* ze szlakiem, przetykanym złotemi nitkami, gdyż w modzie panuje obecnie „wiek złoty“, znacząc się na pasmanteryach, haftach, koronkach, aplikacyach itd. Alpaga, tak ulubiona przed laty czterema, z nastaniem cieplejszych dni ukaże się w wielu toaletach; zamiast gładkiej lub w paski, ujrzymy ją w desenie fantazyjne, na tle bladem, jakby wypłowiałem, przypominającem stare gobeliny. Kaszmir, zaniechany zupełnie, odzyska względy zasłużone, jako bardzo podatny do obecnych toalet, oblepiających kształty niewieście. Ukaże się on w całej gamie tonów popielatych, od najjaśniejszych, prawie białych, do ciemnych stalowych *gris éléphant*; modne też będą kolory: hawana, *corinthe*, jasno-niebieski, fiołkowy, mordoré itd.

Tafta została również do łask przywrócona, miększa jest niż dawniej, zamiast gładkiej — wzorzysta, lub mieniąca się kolorami tęczy. Fabrykanci lyońscy wyrabiają teraz prześliczne jedwabie, na wzór tych, które były noszone w epoce Ludwika XVI i w r. 1830, widzimy zatem *louisines éblouissantes*, prawdziwie olśniewające połyskiem, *louisines glacées* w kwieciste girlandy, *louisines caméléon* w srebrne grochy, *louisines velours* w kraty aksamitne. Mnóstwo fularów, od lściuchnych *liberty*, do grubszego i trwalszego *foulard peau de soie*, niebywałej dotąd szerokości 120 cntm. Desenie rozmaite — a więc paski, kwiaty, wężyki, wschodnie wzory itp. Żałoba dworska w Anglii przywróciła na fularach i kaszmirach kratki czarne z białem. Wychodzą z tego toalety praktyczne i dystyngowane.

W formie sukien zaszło niewiele zmian: spódnice są wciąż obcisłe na biodrach i coraz szersze ku dołowi; bardzo długie dokoła; w ostatnich czasach bywają mniej płaskie z tyłu, mają bądź dwa ukryte fałdy, *plis porte-feuille*, lub też przyprasowaną i zastebnowaną kontrafałdę, albo wreszcie bryt tylny skrajany jest w trójkąt i wszyty śpiczastym końcem w pasek; szeroka podstawa trójkąta spływa na ziemię. Osoby szerokie w biodrach nie powinny ściśle trzymać się mody „futerałowej“. Zamiast sukien tak szczelnie przylegających, jak pochwa do zwiniętego parasola, lepiej nosić spódnice, rozszerzające się od bioder, nie zaś od ⅓ lub ¼ ogólnej długości. Widzimy dużo falban *en forme*, dłuższych z tyłu (30 ctm.), niż z przodu (15 ctm.); spódnice mają coraz więcej brytów, łączonych ze sobą nie szwami, lecz haftami, wstawkami lub mereszką, podszytą jedwabiem w kolorze, odróżniającym się od tła. Wogóle moda obecna pozwala na mieszanie barw, widzimy czasem trzy na jednej sukni: bronzową, żółtą i białą. W takim razie spódnica i bolero (lub stanik) bywają jednego koloru, wyłogi i kołnierz drugiego, pasek — trzeciego.

Bolero utrzyma się jeszcze długo, dzięki niezliczonym a praktycznym zastosowaniom, do jakich się tak łatwo nadaje. Rękawy znacznie szersze, niż dawniej, zakończone przeważnie małemi bufkami. Oto kilka modelów toalet: suknia z alpagi *corinthe*, skombinowanej z popielatem sukienkiem. Spódnica gładka z falbaną *en forme*, wyciętą w zęby, z pod których wychodzi sukienko. Trzy bolera, jedno krótsze od drugiego, obramowanie z sukienka, na piersiach kokarda popielata z długimi końcami. Kołnierz popielaty, takiż sam wysoki szwajcarski pasek. Szmizetka biała. Druga toaleta z sukienka *mordoré*. Tunika wycięta z przodu w ząb na spódnicy, zaplisowanej czarnym aksamitem. Bolero zapięte z przodu na takież czarne aksamitne *chou*. Kołnierz wykładany aksamitny, takiż pasek.

Okrycia wiosenne będą pół-sakowe, wcięte z tyłu, prawie luźne z przodu, zapinane na dwa rzędy guzików, kołnierze wykładane i obramowane aplikacyą z sukna.

Pęki kwiatów, obłoki tiulu i jedwabnego muślinu — oto modele przyszłych kapeluszy wiosennych. Foremki pozostaną bardzo niskie, denka szerokie, ronda odwinięte z przodu. Niebawem ukażą się słomki lekkie i błyszczące w dwu kolorach: różowym i zielonym, białym i niebieskim, żółtym i czarnym, *mordoré* i *beige*; na przodzie kokarda alzacka z haftowanego muślinu jedwabnego, albo z lekkiej koronki, na rondzie girlanda z kwiatów bez liści lub liści bez kwiatów. Ujrzymy całe pęki róż z muślinu w odcieniach, nieznanych zgoła naturze, pastelowych, popielatych, zielonych. Mają też powodzenie kwiaty-olbrzymy; jeden mak, jedna róża stanowi całe denko, na rondzie odwróconem i ogarnirowanem *mousseline de soie*— dyadem z liści.

Pióra strusie mniej używane od skrzydeł i palet. Młode panienki nosić będą toczki, ubrane kwiatami, pomponami z tiulu, muślinu i piór, oraz skromne kapelusiki spacerowe opasane rzemykiem, zapiętym na sprzączkę.

KRONIKA.

Lwów 9 kwietnia.

Dr. Koerber, prezydent ministrów, otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda.

Święta. Uroczystości z okazyi świąt Wielkanocnych, nakazane przez Kościół, jakoteż te, które zwyczaj starodawny przekazuje każdemu pokoleniu, odbyły się i w tym roku we Lwowie bardzo solennie. Nabożeństwa resurrekcyjne zgromadziły w świątyniach niezliczone tłumy wiernych, a wszędzie panował nastrój uroczysty i radosny z powodu wielkiego święta, przypominającego odkupienie świata przez mękę i śmierć krzyżową Syna Bożego. W archikatedrze łacińskiej celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, a w uroczystości resurrekcyjnej uczestniczyli tam oficyalnie wszyscy dygnitarze lwowskiego świata urzędowego, zaś oddziały 24 i 15 pp. oddawały przepisane salwy. W sobotę wieczorem odbyły się równocześnie uroczystości resurrekcyjne w kościołach OO. Jezuitów, OO. Bernardynów, św. Maryi Magdaleny, w zakładzie św. Teresy i innych. Szczególnie miłe i niezwykłe wrażenie sprawiał kościół św. Maryi Magdaleny, rzęsiście oświetlony światłem elektrycznem. Jest to uznania godna zasługa proboszcza tego kościoła ks. kanonika Dra Stopczyńskiego, który w ciągu kilku lat swej pracy na stanowisku proboszcza znakomicie uporządkował świątynię, a teraz zaprowadził w niej rzęsiste oświetlenie elektryczne ku szczeremu zadowoleniu i wdzięczności swych nader licznych parafian. — Uroczystości resurrekcyjne w przeważnej części kościołów parafialnych odbyły się w niedzielę raniutko. Potem przez całą niedzielę tłumy pobożnych przepełniały znowu wszystkie świątynie nasze, a olbrzymie masy wiernych jeszcze i w niedzielę i wczoraj przystępowały do Stołu Pańskiego, aby w czystości duszy radować się z wielkiego święta.

W życiu towarzyskiem święta we Lwowie wypadły również dobrze, chociaż pierwszy ich dzień był zimny, a deszcz ze śniegiem padał prawie przez cały dzień. „Oblewany“ poniedziałek był za to suchy, pogodny i stosunkowo ciepły. Punktem kulminacyjnym w towarzyskich zebraniach „na święcone“, było przyjęcie u ks. arcybiskupa Bilczewskiego (w niedzielę); liczni goście, którzy przybyli do pałacu arcybiskupiego z życzeniami wielkanocnemi spędzili bardzo mile czas w atmosferze wielkiej serdeczności czcigodnego gospodarza. Z innych oficyalnych przyjęć wielkanocnych zanotować się godzi „święcone“ niedzielne u prezydentowstwa Małachowskich i poniedziałkowe u wiceprezydentowstwa Michalskich; oba te domy mają już zdawna ustaloną jak najchlubniejszą co do gościnności sławę, to też i w tym roku na salonach tych domów roiło się od gości i humor dobry, szczera swoboda ani na chwilę nie ustępowały.

Nakoniec notujemy, że lwowscy kupcy korzenni i cukiernicy byli zadowoleni z interesów, jakie porobili z okazyi świąt; pokup towarów był — jak ogólnie twierdzą — wielki i w przeważnej części za gotówkę — a to jest objaw najlepszy i życzyć należy, aby tak było zawsze, gdyż dobre to i dla kupców i dla rzetelnej publiczności.

Budżet krajowy. Ponieważ na podstawie uchwały sejmowej z 31 grudnia 1900 r., Wydział krajowy miał upoważnienie do pobierania dodatków do podatków bezpośrednich przez pierwszy kwartał 1901 r., a przed upływem tego okresu prowizoryalnego Sejm nie mógł się zebrać, by między innemi uchwalić dalsze prowizoryum budżetowe, przeto Wydział krajowy odniósł się do Namiestnictwa o wyjednanie cesarskiego upoważnienia do pobierania dodatków krajowych w dotychczasowej wysokości — na dalsze trzy miesiące, tj. do końca czerwca.

Pogrzeb śp. Grafla, pastora lwowskiej gminy ewangelickiej, odbył się wczoraj po południu. W kirsze z kazalnicy wygłosił pastor Fritsche z Białej mowę żałobną po niemiecku, a od ołtarza pastor Lauenhardt po polsku. Wiele gmin ewangelickich z Galicyi i kilka z Austryi i prowincyj niemieckich, nadesłało wieńce. Nad grobem na cmentarzu łyczakowskim pożegnał zwłoki pastor Rychlik z Jarosławia przemową w języku polskim.

Wiadomości urzędowe. Inspektor ewidencyjny dla utrzymywania ewidencyi katastru podatku gruntowego Jan Tobiczyk zamianowany został starszym inspektorem ewidencyjnym w VII randze. — Przeniesieni zostali sekretarze sądowi: Mikołaj Polonic z Czerniowiec do Suczawy, a dr. Salo Weisselberger z Suczawy do Czerniowiec.

P. Władyslaw Struszkiewicz, krajowy inspektor rolnictwa, otrzymał od Ojca św. order św. Grzegorza za wybitne zasługi, położone około utworzenia i rozwoju kościoła polskiego OO. Zmartwychwstańców w Wiedniu.

Powrót Nowickiego. Przytrzymany w Hamburgu w drodze do Ameryki Eugeniusz Nowicki, komisarz manipulacyjny magistratu lwowskiego, został przywieziony w sobotę późnym wieczorem z Friedlandu do Lwowa pod eskortą żandarma. O przyjeździe jego starostwo friedlandzkie nikogo nie uprzedziło, więc nawet żona Nowickiego o jego przybyciu nie wiedziała. Nowicki jest niezmiernie przygnębiony i wynędzniały wskutek braku ruchu

i zgryzoty z powodu doli, jaką sobie zgotował, lecz zdrów na ciele i umyśle. Wobec dyrektora więzienia sądu karnego, w którego ręce żandarm swojego aresztanta oddał, Nowicki był małomowny, — odpowiadał lakonicznie na otrzymane pytania. Umieszczono go w celi nr. 30, w której siedzą: inkwizyt Thumen, oraz zasądzeni Adamski i neofita Neu welt, którzy przeciw wyrokowi, wydanemu na nich przez trybunał sądu przysięgłych, wnieśli zażalenie nieważności.

Co do pretensyj gminy m. Lwowa, z powodu których wpadł Nowicki w konflikt z władzą bezpieczeństwa, to cała kwota, pobrana przez Nowickiego bezprawnie w jego charakterze urzędowym, została gminie zwrócona przez kolegów i znajomych Nowickiego; ponieważ jednak stało się to już po doniesieniu karnem ze strony gminy, więc Nowicki musi za to sprzeniewierzenie przed sądem odpowiadać. Oprócz jednak owej, dziś już zaspokojonej pretensyi gminy, ma ona jeszcze od Nowickiego do żądania około 3000 K. za czynsz z kamienicy miejskiej przy ul Batorego, której Nowicki był administratorem.

Kurs przemysłowy dla nauczycieli ludowych, urządzany we Lwowie i Krakowie od paru lat staraniem Rady szkolnej krajowej, ma w tym roku odbyć się w państwowej wyższej szkole handlowej we Lwowie i obejmować jako przedmioty nauki: rachunki przemysłowe, buchalteryę, stylistykę przemysłową i naukę o wekslach. Na kurs ten zamierza Rada szkolna krajowa powołać 15 do 20 nauczycieli, mających odpowiednią kwalifikacyę. Koszta nauki pokryć ma skarb państwa, zaś fundusz krajowy pokryje koszta podróży nauczycieli, oraz zasiłki na ich pobyt we Lwowie.

Wydział krajowy postanowił w zasadzie przyznać na ten cel subwencyę w kwocie 3.000 koron.

Ochronka dla dzieci im. Henryka Sienkiewicza powstała w Zbarażu pod kierunkiem SS. Felicyanek. Komitet, opiekujący się tą ochronką, pragnie uzyskać fundusz na utrwalenie bytu tego humanitarnego zakładu, jakoteż na wybudowanie dla niego osobnego domu i przeto upraszą o datki, które należy nadsyłać z dopiskiem: „dla ochronki im. Henryka Sienkiewicza" na ręce starostwa w Zbarażu.

Samobójstwo. W Krakowie po dwudniowych męczarniach umarł w Wielką Sobotę Stefan Wadowski, praktykant konceptowy Magistratu krakowskiego, wskutek rany, którą sobie zadał w skroń wystrzałem z rewolweru. Przyczyną zamachu samobójczego był rozstrój nerwowy.

Telegraf bez drutu. Wynalazca telegrafu bez drutu Marconi udał się do Stanów Zjednoczonych, aby ustanowić tam sieć telegraficzną stacyi nadmorskich, z któremi korespondować mają parowce, przybywające z Europy, a także, aby się z rządem Stanów Zjednoczonych porozumieć w kwestyi urządzenia jego aparatów na północno-amerykańskich okrętach wojennych. Czterdzieści okrętów wojennych angielskich posiada już aparaty Marconiego, również wiele transatlantyckich firm dla żeglugi parowej zaprowadziło je na swoich okrętach. Jeśli więc w Stanach Zjednoczonych założone zostaną odpowiednie stacye nadmorskie, to okręty, przybywające z Europy, będą mogły porozumiewać się z lądem na odległość 200 mil. Marconi pracuje obecnie nad takiem ulepszeniem swego wynalazku, aby można było i na odległość 400 mil telegrafować bez drutu. Wynalazca spodziewa się, że uda mu się jeszcze przed upływem r. 1902 dokonać tego, aby telegramy przez ocean Atlantycki przesyłane być mogły bez kablu podmorskiego i oczywiście za cenę dziesięćkroć niższą niż obecnie.

Wykolejenie się pociągu. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie donosi: Podczas wyjazdu pociągu mieszanego nr. 3461 w dniu 6 b. m. ze stacyi Trembowla wykoleił się przy tym pociągu ostatni wóz towarowy. Przyczyna wykolejenia na razie niewiadoma. Z powodu tego wypadku spóźnił się ten pociąg o 2 godziny 9 minut. Dochodzenie w toku. Ofiar w ludziach, ani strat materyalnych nie ma.

Wyrok hakaty. Sąd ławniczy w Bydgoszczy skazał na rozmaite grzywny dziewięć osób za to, że po zamknięciu [illegible] zaśpiewały pieśń o Królowej korony polskiej.

Skazany uwodziciel. Sąd powiatowy dzielnicy Landstrasse we Wiedniu skazał tymi dniami pewnego młodego człowieka z wyższego towarzystwa na 14 dni obostrzonego aresztu za to, że uwiódł 17-letnią panienkę, robiąc jej nadzieję ożenienia się z nią, a potem zerwał z nią. Oprócz aresztu skazano tego panicza także na zapłacenie uwiedzionej dziewczynie 3000 koron odszkodowania. W uzasadnieniu wyroku podniósł sędzia, że odszkodowanie to należy się całkiem słusznie uwiedzionej, gdyż ów panicz zniesławił ją, a tem samem utrudnił jej zamążpójście. — Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie dla wszystkich uwodzicieli młodych dziewcząt.

Berlin miastem polskim. Pod tym tytułem umieścił *Berliner Tageblatt* artykuł, w którym bada nad wzrostem żywiołu polskiego w stolicy pruskiej. „W mieszaninie ludności cudzoziemskiej — pisze wspomniany dziennik — przebywającej w stolicy państwa, Polacy pod względem liczebnym zajmują pierwsze miejsce. Brzmi to paradoksalnie, prawie nieprawdopodobnie, a jednakże faktu tego zaprzeczyć nie można: Berlin z biegiem czasu stał się obok Warszawy największem miastem polskiem na lądzie europejskiem. Ze swoimi 70.000 Polaków niezaprzeczonych, pozostawił za sobą Lwów, Kraków i Poznań. Ktoby o tem powątpiewał, niech tylko otworzy księgę adresową, a znajdzie w niej setki, ba, tysiące dźwięcznych nazwisk, których wymawianie dla ust niemieckich nierzadko jest rzeczą niemożliwą. Całe stronice wypełnione są nazwiskami, jak: Dobski, Czarnicki, Czajkowski, Szczepański, Olicki, Orłowski, Dembicki, Czapski, Kobłacki, Szafrański i *tutti quanti*. Gdybyśmy chcieli być jako tako wyczerpującymi, to wyliczenie ich zapełniłoby poważny tom. Kto chce wyśledzić przyczyny, które na Berlin sprowadziły to „bogactwo polskości", ten obok względów politycznych przedewszystkiem rozpatrzyć musi lepszy byt materyalny i większą swobodę ruchu żywiołu polskiego w Berlinie. Ale bez wątpienia niezwykły napływ Polaków do Berlina spowodowały również względy estetyczne, jak możność większego komfortu i łatwiejsze zadośćuczynienie potrzebie wykształcenia polskiej Słowiańszczyzny. Znaleść tu można łatwiej i obficiej sposobność do ekonomicznego wzmożenia się, więcej posiada się wygody i wolności w używaniu źródła naukowego i rozwoju artystycznego. Główny kontyngens osiadłych tu Polaków składa się z kupców, drobnych rzemieślników, przemysłowców i wreszcie całej rzeszy wyrobników dziennych. Przez pielęgnowanie języka ojczystego i obyczaju prawie 50 stowarzyszeń stara się o wspólne polskie życie, zresztą odrębnego żywiołu małomieszczańskich, których ogniskiem towarzyskim jest szlachta. Tutejsze arystokratyczne i naukowe koła polskie nie stykają się prawie z tymi żywiołami, skutkiem czego wytworzył się pomiędzy nimi antagonizm, który był powodem już niejednego starcia. Również i arystokracya polska, która jeszcze przed półtora dziesiątkiem lat, tylko w Paryżu widziała swoją Mekkę, zaczyna powoli, ze wzrostem elegancyi i komfortu, w Berlinie, rozbijać tutaj swoje namioty. Już teraz członkowie arystokracyi polskiej nie są w naszem towarzystwie zjawiskami wyjątkowemi. Prawda, że Polacy w naszych kołach dworskich już od dawna odgrywają rolę dominującą. Wpływowe na dworze stanowisko Radziwiłłów i świetna karyera ambasadora niemieckiego w Paryżu, ks. Radolina, są pełnem tego świadectwem. Epoka świetności polskiej przeminęła już wprawdzie. Przypadała na owe dni, gdy p. Kościelski, który, jako entuzyasta marynarki, otrzymał przezwisko „Admiralski", miał wielki pływ na dworze i rodzaj dworu utrzymywał dla wszystkich Polaków, odznaczających się urodzeniem, umysłem, tężyzną".

Artykuł ten wymaga sprostowania cyfrowych danych o liczbie ludności miast polskich, ale to jest kwestya podrzędna. Znamienną dla nas jest raczej tendencya autora, który mimo pozornej objektywności, bez wątpienia miał na celu wskazanie jeszcze jednego dowodu „niebezpieczeństwa polskiego". Według zwykłego ludzkiego rozumu, Berlińczycy mogliby tylko cieszyć się z tego, że ich stolica ściąga do siebie kolonie obcych narodowości, złożone z ludzi produkcyjnych, przyczyniających się do zwiększenia sumy ogólnego ruchu rozwojowego. I w Berlinie z pewnością tak oceniają inne narodowości, ale nie Polaków, którzy zresztą są tam, prawie wyłącznie, obywatelami państwa pruskiego, gdyż innych nie tolerowanoby. Polacy Prusakom przeszkadzają wszędzie: czy siedzą w domu na roli i w warsztacie, czy przychodzą na zarobek, czy emigrują nad Ren, lub osiadają w Berlinie. Dla nich każdy rzemieślnik i wyrobnik polski jest uosobieniem „niebezpieczeństwa polskiego".

Opera skrzypcowa. W ubiegłym miesiącu dali wiedeńscy muzycy dla sfer arystokratycznych artystyczny wieczór, którego najciekawszym punktem był żarcik muzyczny, napisany przez niejakiego Thielego w formie opery. Program tej opery opiewał:

„Miłość, walka i śmierć," romantyczna operka, w której się ani śpiewa, ani mówi, tylko gra na skrzypcach.

O s o b y:

Udo, pan zamku.
Alma, jego córka.
Rycerz Mikołaj, jej konkurent.
Miejsce akcyi: Gdziekolwiekbądź.
Czas: Między 11 a 12 godziną w nocy.

W odegraniu tej „operki" wzięło udział trzech najlepszych skrzypków nadwornej opery wiedeńskiej, którzy tonami skrzypiec wyrazili całą krótką akcyę „operki": najprzód duet dwojga zakochanych, potem gniew ojca, łapiącego ich na schadzce, następnie prośby i zaklęcia kochającej się pary, wreszcie udobruchanie się ojca, który zezwala kochankom na połączenie się węzłem małżeńskim. Ta — że tak powiemy — mimika muzykalna podobała się bardzo publiczności.

Wędrująca wieś. Cała wieś Vaglio pod Modeną, we Włoszech, poruszać się poczęła zwolna dnia 21 marca b. r. wraz z kościołem, polami, łąkami ku rzece Scoltenna. Na godzinę poruszała się o 20 centymetrów, przez cały dzień o 4 do 5 metrów. Wszystkie budynki już się zapadły i na ich miejscu powstało jezioro, obejmujące najpierw dwa kwadratowe kilometry i ciągle się powiększające. Dnia 21 marca b. r. po południu, ksiądz, którego plebania stała obok kościoła na miejscu we wsi, najwyżej położonem, spostrzegł, że plebania porusza się coraz niżej ku dolinie. Wszyscy mieszkańcy wioski pośpieszyli ku kościołowi i przekonali się, że istotnie kościół i plebania zwolna się poruszają na dół. O powstrzymaniu tego ruchu nie można było myśleć, dlatego wyniesiono, co było można wynieść z kościoła, na miejsce bezpieczne.

Czterech dzwonów nie można było ocalić z wieży, ponieważ już się przechylała w niebezpieczny sposób i groziła upadkiem. Dnia 22 marca br. poczęła się poruszać wieś, leżąca poniżej kościoła, ku dolinie. Obszar, objęty katastrofą, obejmował 17.000 metrów długości i aż do 800 metrów szerokości. W nocy z piątku na sobotę łożysko rzeki Scoltenny podniosło się o 6 metrów. Woda rzeki zatamowała się wkrótce i zamieniła się cała dolina w jezioro, które coraz bardziej się powiększało. Dnia 24 marca b. r. rano straszliwe widowisko przedstawiło się mieszkańcom wsi. Cmentarz podniósł się, tworząc sklepienie, ośm metrów wysokie; wiele grobów się otworzyło i pokazały się szkielety, oraz nadpsute trupy. Zaraz też zapadł się kościół, którego gruzy pokryły część cmentarza i groby otwarte. Równocześnie zaczął śnieg padać i padał przez całą dobę, — pokrywając nieszczęśliwą wieś białym całunem.

Zmarli. W Wiedniu Władysław Krzanowski, adjunkt kolei państwowych, lat 43. — We Lwowie Jan Düll, artysta-malarz dekoracyjny, który wykonał bardzo wiele dekoracyi dla teatru skarbkowskiego, lat 62. — W Krakowie Kazimierz Bobek, profesor gimnazyum św. Anny.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyła w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: S. R. z Dytkowiec koło Brodów (z prośbą do N. M. P. o rychłe przywrócenie zdrowia) 7 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.204 K. 10 gr.**, czternaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie i 3 pierścionki.

Dla walczącej dzielnie piórem i lemieszem Maryi Rodziewiczówny złożyli z Pokropiwny koło Kozłowa: Rafałowscy 2 K.; Poradowskie 2 K.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Seweryny z Tustanowskich Bartmańskiej złożyła rodzina Tustanowskich 200 K. na przytulisko Brata Alberta.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5, w poł. +13 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogodnie.

Myśli.

Nic nie ma złudniejszego nad miłość. Przy pierwszej sądzimy, że jest ostatnią, przy ostatniej, że jest dopiero pierwszą.

Układ polubowny.

— Jakżeż z pańskim procesem?
— Z jakim procesem?
— A z tym łotrem, który pana oszukał na 10 tysięcy reńskich.
— Ułożył się polubowie. Ożenił się z moją córką.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś o godzinie 7-mej wieczór „Straszny dwór", opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki; występ Aleks. Myszugi. We środę po raz 3-ci „Złote runo", dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego. We czwartek po raz 1-szy „Życie na żart", sztuka w 5 aktach Gabryeli Zapolskiej, z udziałem całego personalu. W piątek „Manon", opera w 4 aktach Masseneta; 1-szy gościnny występ Ireny Bohuss w partyi tytułowej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 6 kwietnia.

(Z) W tym roku rozpoczyna giełda ferye świąteczne w usposobieniu co się zowie dobrem. Dawno już bowiem nie ożywiało sfer giełdowych równocześnie tyle ponętnych nadziei, co w obecnej chwili. Doniesienia z czeskich sfer parlamentarnych zapowiadają, że klub młodoczeski i po świętach nie wznowi obstrukcyi, a zatem nic nie będzie stało w drodze uchwaleniu przedłożeń olbrzymiej doniosłości, które na szereg lat dostarczą i ludności i giełdzie zarobku. Przedłożenia inwestycyjne, nowela obniżająca należytości za przeniesienie własności, spodziewane emisye austryackiego „Lloyda", kolei południowej i północno-zachodniej, nowa ustawa akcyjna, wreszcie projekty kanałowe — wszystko to są dla giełdy sprawy pierwszorzędnej wagi, a niektóre z nich są już bardzo blisko ostatecznego załatwienia. Że emisye rent austryackich powiodą się wybornie, to zdaje się, nie ulega najmniejszej wątpliwości — zapowiedzią tego jest zresztą nadzwyczajny sukces ostatniej emisyi pożyczki niemieckiej. Wyłożoną do subskrypcyi sumę 300 milionów marek pokryto więcej niż piętnaście razy, nie to jednakże nadaje powodzeniu tej operacyi wyjątkowo doniosłe znaczenie, ale to, kto subskrybował nowe konsole niemieckie.

Oto ogromne sumy subskrybowali Anglicy, Amerykanie, a nawet Francuzi. Przed kilku laty jeszcze uważanoby za rzecz wręcz niemożliwą, ażeby Francuzi lokowali swoje kapitały w walorach niemieckich i zdawało się, że oni, prócz rosyjskich, nie chcą znać zresztą żadnych innych papierów zagranicznych, tym razem jednak subskrypcye Francuzów na pożyczkę niemiecką wynoszą kilkaset milionów. Widać z tego, że kapitaliści francuscy mimo sporej dozy szowinizmu narodowego są dobrymi rachmistrzami i zaczynają uznawać, że nie ma żadnej rozsądnej racyi lokować wszystkich funduszów wyłącznie w rencie francuskiej, która kosztuje 101 za 100, a przynosi 3%, skoro można dostać o 14% taniej papier równie pewny i dający ten sam dochód, t. j. rentę niemiecką. Kurs subskrypcyjny ostatniej partyi renty niemieckiej wynosił jak wiadomo 87½ za 100, a więc prawie o 14% taniej od obecnego kursu renty francuskiej. Nadto do nabywania renty francuskiej zniechęca obawa, że rząd francuski może lada chwila wystąpić z projektem konwersyi tej renty, o czem już od kilku lat mówią. — O ileż bardziej ponętną — rozumują tutejsze sfery giełdowe — będzie dla kapitalistów zagranicznych, a zwłaszcza dla francuskich, renta austryacka, przynosząca 4%. To też spodziewają się powszechnie, że emisya tej renty będzie tak doniosłem zdarzeniem finansowem, jakiego giełdy dawno już nie widziały. Oby tylko jak najprędzej ogłoszono jej termin.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 711·75, węgierskie 713·00, Anglobanki 280·00, Uniony 568·00, Bankvereiny 497·75, Länderbanki 426·50, Ludwiki 429·00, Czerniowieckie 547·00, Elbethale 509·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·25, austryacka złota 117·90, austr. renta wal. kor. 97·60, węgierska złota 117·85, węgierska renta wal. kor. 93·20, dukat 11·31, 20-franków. 19·08—, 20-markówka 23·49, ruble 2·53—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Petersburg 9 kwietnia. *Nominacya jen. Czertkowa na jeneralnego gubernatora warszawskiego, została przez cara potwierdzona.* (*Przyp. Redakcyi.* Nie wiemy, czy ten nowy jeneralny gubernator Królestwa polskiego jest owym Czertkowem, który jakiś czas sprawował rządy na Ukrainie. Być może, że jest to jakiś inny jen. Czertkow. Jeżeli zaś ten sam, który był w Kijowie, to możemy podać o nim następujące szczegóły.

Kiedy w czasie ostatniego powstania na Litwie szalał Murawiew, w Kijowie w ten sam sposób dokazywał Bezak. Obu ich odwołano zaraz po wygaśnięciu powstania, jako ludzi podobnych raczej do katów, niż do mężów stanu. Wówczas posłano do Kijowa Czertkowa, który krótko przed tem był gubernatorem w Żytomierzu. Czasy już były spokojniejsze, do wywierania okrucieństwa nie było sposobności, zresztą sam Czertkow zastosowywał się do ówczesnego liberalnego prądu w Rosyi, który wytworzył tzw. epokę „wielkich reform" Aleksandra II. Czertkow nawet nie unikał Polaków, owszem odbywając przejażdżki po kraju, chętnie z nimi się stykał, a ilekroć hr. Alfred Potocki przybywał do swych Antonin na Wołyniu, zawsze Czertkow udawał się do niego z wizytą.

Jednak w Rosyi po krótkiem trwaniu epoki reformowej, zakończonej zamachem Karakozowa na cara, zaczęła się reakcya. Zmieniono wówczas prawie wszystkich wielkorządzców, odwołano też Czertkowa i na miejsce jego posłano brutalnego Drentelna. Czertkow znikł z widowni. Jeżeli to on teraz znowu na nią występuje jako jeneralny gubernator warszawski, to musi być człowiekiem w bardzo podeszłych latach).

Petersburg 9 kwietnia. Car zamianował byłego min. wojny, gen. adjutanta Wannowskiego, ministrem oświaty. Nominacya ta wywarła w kołach studenckich i w tych sferach społeczeństwa rosyjskiego, które sympatyzują z ruchem młodzieży uniwersyteckiej, dobre wrażenie. Wannowski bowiem uważany jest powszechnie za człowieka zacnego, sprawiedliwego i wroga małostkowych szykan. Nominacyę jego popierał u cara przedewszystkiem W. Książę Konstanty, generalny inspektor wszystkich wojskowych zakładów naukowych. (Generał Wannowski urodził się w r. 1822, w r. 1882 został mianowany ministrem wojny, a ze stanowiska tego ustąpił dopiero przed trzema laty).

W reskrypcie cara do nowego ministra oświaty zapowiedziano radykalną rewizyę i ulepszenie szkolnictwa w Rosyi z uwzględnieniem potrzeb chwili obecnej i warunków życia rosyjskiego.

Bruksela 9 kwietnia. Jak donosi *Reforme*, odbył się tu kongres anarchistów przy udziale około 100 uczestników. Byli między nimi przedstawiciele pism anarchistycznych z Włoch, Holandyi i Paryża. Najsilniej reprezentowane były grupy belgijskie z Tournay, Verniers, Leodyum, Namuru, Mons, Brukseli itd. Jeden z organizatorów kongresu, zagajając obrady, wyraził nadzieję, że nastąpi porozumienie dla celów propagandy anarchistycznej w wielkim stylu. Odczytane sprawozdania z rozmaitych okolic stwierdziły upadek organizacyj parlamentarno-socyalistycznych.

Nizza 9 kwietnia. Prezydent Loubet przybył tu o w pół do 11-tej rano, powitany stoma wystrzałami armatnimi.

Podczas przyjęcia w prefekturze przedstawił Loubetowi duchowieństwo biskup Nizzy, ktory niedawno odmówił przyjęcia krzyża legii honorowej. Biskup wygłosił przytem mowę, w której zapewnił, że kler przejęty jest duchem sprawiedliwości, wolności, cierpliwości i szczerego patryotyzmu. Loubet odpowiedział, że był zawsze niezmordowanym apostołem cierpliwości i spokoju i myśli, że episkopat na tej drodze może i powinien być sprzymierzeńcem rządu. Mówca spodziewa się, że cały kler francuski usłyszy i zrozumie słowa biskupa Nizzy. Jenerał Metzinger, który przedstawiał oficerów, powiedział, że są oni dumni, iż mogą powitać szefa armii i że będą się starali pozyskać zaufanie rządu. Loubet odpowiedział, że rząd jest dumny z armii, zna jej starania i wie, że nie potrzebuje się obawiać żadnych ewentualności. Rabin przedstawił żydowską radę wyznaniową i zaakcentował przytem patryotyzm żydów. Loubet odpowiedział, że demokracya nie zna pomiędzy dobrymi Francuzami żadnych różnic, do jakiejkolwiek należeliby religii.

Madryt 9 kwietnia. W Maladze i Corunie odbyły się mityngi antiklerykalne, na których uchwalono wezwać rząd do rozwiązania kongregacyj.

Tulon 9 kwietnia. Wczoraj o godzinie 2 popołudniu zawinęła tu włoska eskadra z okrętem pancernym „Lepanto" na czele, wiozącym na pokładzie księcia Genui. Eskadra wymieniła strzały powitalne z fortami i okrętami francuskimi, stojącymi na kotwicy w porcie. Prefekt marynarki Beaumont udał się z oficerami sztabowymi na pokład okrętu „Lepanto", powitał księcia Genui i oświadczył, że dumnym się czuje, iż może przyjmować księcia i flotę zaprzyjaźnionego narodu. Książę Genui odpowiedział, że czuje się szczęśliwym z powodu miłej misyi, jaką mu powierzono. Spotkanie miało wogóle bardzo serdeczny charakter.

Bukareszt 9 kwietnia. Prezydyum i deputacya nowowybranej Izby zjawiły się u króla i wręczyły mu adres w odpowiedzi na mowę tronową. Król wyraził swe zadowolenie, że Izba postanowiła wprowadzić ścisłą oszczędność we wszystkich gałęziach administracyi i położyć kres nieodpowiednim wydatkom, mogącym zachwiać finansową niezależność kraju, którą równie jak polityczną niepodległość wysoko cenić należy.

Senat uchwalił jednogłośnie adres. Prezes ministrów przypomniał wydarzenia polityczne z ostatnich dwu lat, wskazał na niezdolność konserwatystów do kierowania sprawami państwa i zaznaczył, że największą szkodę wyrządzili partyi konserwatywnej ci, którzy zestawiali kłamliwe budżety.

Londyn 9 kwietnia. *Times* donosi, że oddział Boerów pod dowództwem Scheepera wziął koło Aberdeen do niewoli oddział konnicy angielskiej. Pewnem jest, że Botha i Dewet połączyli się pod Vrede.

Londyn 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Kairu: Szwagier sułtana, Dahmud-basza, który uciekł do Kairu, powróci 10 b. m. dobrowolnie do Konstantynopola.

Maderno (nad jeziorem Garda) 9 kwietnia. Prezydent ministrów Zanardelli udał się wczoraj do Brescii. Przed jego wyjazdem zebrało się około dwustu bawiących tu niemieckich turystów przed willą, w której mieszkał Zanardelli i urządziło mu owacyę, poczem wysłano do willi deputacyę z wyrazami czci. Prezydent ministrów dziękował za owacyę, przyczem wyraził się z sympatyą o Niemcach.

Warszawa 9 kwietnia. Cenzura tutejsza zabroniła księgarzom sprzedaży studyum ekonomicznego p. t. „Wychodźtwo zarobkowe włościan w Księstwie Poznańskiem". Książka ta została napisana przez jednego z księży, wydana w Poznaniu i pierwotnie dozwolona przez cenzurę.

Poznań 9 kwietnia. Przed tutejszą Izbą karną stanąć ma kupiec polski z prowincyi, p. Jan Niemiec, oskarżony o to, że wbrew rozkazowi policyi nie umieścił szyldu z napisem w języku niemieckim. Broni go adwokat Woliński.

Paryż 9 kwietnia. Jak zapewniają niektóre dzienniki, rosyjska eskadra udaje się do Villefranche celem powitania prezydenta Loubeta.

Wiedeń 9 kwietnia. Dziś w południe odbyło się uroczyste otwarcie międzynarodowego kongresu przeciw alkoholizmowi. Prezydent ministrów dr. K o e r b e r powitał zgromadzonych najpierw w języku francuskim, potem po niemiecku; mówca zaznaczył, że kongres ten ma się zajmować bardzo ważnem dziełem humanitarnem. Chodzi o podjęcie walki przeciw alkoholowi jako trunkowi, celem przedłużenia życia ludzkiego i podniesienia ogólnej moralności. Jak wielce rząd austryacki interesuje się tą sprawą, dowodem niech będzie liczny udział reprezentantów rządu.

Prezesem honorowym wybrano ministra oświaty H a r t l a, ktory również w przemowie wskazał na ważność zadań kongresu. W Galicyi — powiedział minister — niektórzy ruscy księża zaczęli w sposób pochwały godny walkę przeciw zarazie alkoholizmu. Tam też istnieje ustawa przeciw opilstwu. Wydanie podobnej ustawy dla całej Austryi jest od dawna zamierzone. Minister Hartel zakończył, życząc obradom kongresu powodzenia. Następnie kongres ukonstytuował się. Po licznych przemówieniach rozpoczęły się obrady merytoryczne. Rozprawom kongresu przysłuchuje się kilku posłów, a między nimi są Polacy.

Kraków 9 kwietnia. Przybyli tu najwybitniejsi handlarze trzody z Galicyi celem odbycia konferencyi z posłami do Rady państwa w sprawie poparcia interesów targów krajowych w Krakowie i Białej.

Przejazd partyi robotników na roboty rolne do Prus obecnie osłabł. Ogółem, jak obliczają, udało się do Prus około 30.000 ludzi.

Wypadki w Chinach.

Petersburg 9 kwietnia. Dzienniki omawiając enuncyacyę *Praw. Wiestnika* w sprawie mandżurskiej sądzą, że żaden rozumny dyplomata europejski nie mógł chyba ani na chwilę przypuścić, iż Rosya ustąpi z Mandżuryi przed przywróceniem tam stosunków normalnych.

Pekin 9 kwietnia. Jenerałowie wojsk sprzymierzonych uchwalili, że 9 punktów linii kolejowej Pekin-Szanhaikwan ma być przez 6000 ludzi nadal obsadzonych, a 2000 wojska pozostanie stale w Pekinie. Natomiast nie uznano potrzeby dalszego obsadzenia linii kolejowej Paotingfu-Pekin, ponieważ nie jest to linia łącząca stolicę z morzem. Jenerałowie Chaffea i Wagaese zajęli w obec powyższych uchwał stanowisko odmienne; byli oni zdania, że liczba wojsk, mających pozostać w Chinach, jest za wielka. Wspomniane uchwały większości jenerałów zakomunikowano bezzwłocznie posłom obcych mocarstw.

Londyn 9 kwietnia. Do *Morning Post* donoszą z Pekinu: Z dobrego źródła słychać, że Rosya chce Japonii dać wolną rękę w Korei, ażeby uniknąć niesnasek z nią. Do *Timesu* donoszą z Tokio, że wiadomości o wojennych przygotowaniach Japonii są zupełnie bezpodstawne.

Londyn 9 kwietnia. Do dzienników donoszą z Pekinu, że potwierdza się wiadomość o wybuchu rewolucyi w Mongolii. Przypuszczają, że Tungfuhsiang i ks. Tuan są inicyatorami tego ruchu.

Londyn 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Pekinu, że w kołach chińskich krążą pogłoski, iż skazany na żądanie ambasadorów na śmierć, lecz zbiegły Tung-fuh siang zorganizował powstanie i maszeruje na czele wielkiego wojska na Kalgan. Jest to jednak pogłoska, o której dotąd nie ma wiadomości z innych źródeł.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. Br. M. Redwitz z Nizzy. Hr. St. Bobrowski z Andrychowa. Le Chevalier z Paryża. K. Bromirski z Faszczówki. G. Pawelcik z Monasterzysk. Dr. B. Obfidowicz, dr. J. Zilz i W. Pogłodowski z Sanoka. B. Benis, J. Bogdanowicz, R. Klemen, L. Szekrinyeszi i O. Wolfrum z Wiednia. M. Kautz z Suczawy. Zawacki-Ochocki z Białobożnicy. L. Brauns z Wygody. W. Serwatowski z Jezierzan. Major A. Soceo, pułk. G. Rosianic i weterynarz v. Boboc z Bukaresztu. F. Krüger, A. Heming i R. Clay z Ropienki. J. Patscha z Trzcinicy. Dr. A. Jeż z Hawryłówki. L. Ostrowski z Zborowa.

HOTEL IMPERIAL

Lwów — ul. Trzeciego maja.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Przyjechali dnia 9 kwietnia. J. hr. Plater z z Kijowa. Szamb. Potocki z Kośnierzyna. H. Kolb i P. Sogl z Wiednia. F. Konvallin z Złoczowa. L. Lubliner z Bohorodczan. E. Borecki z Kołomyi. Dr. Dr. L. Landes z Żurawna. W. hr. Baworowski z Tarnopola. A. Wybranowski z Czortkowa. M. Fischerowicz Odessy. Dyr. A. Tupalski z Mohylewa. K. Ochenkowski z Rosyi. S. Niezabitowski z Uherzec. S. Niedzielski z Brusna. A. Krzysztofowicz z Kornicza. W. Jurkiewicz z Stanisławowa. Dr. A. Segal z Drohobycza.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. S. Stedniowski z Suchodola. Dr. M. Teichmann z Krakowa. W. Steimetz z Paryża. B. Lakaner z Wygody. A. Taege z Pfortsheim. K. Konneker z Kruchowic. J. Zuckermann z Wygody. J. Foreitnik z Kołomyi. J. Tauber z Czerniowiec. A. Spomowski z Brodów. F. Nowacki z Stanisławowa. M. Barbacka z Borszczowa. M. Strzelecki z Jurowic. Z. Wiśniewski z Starego Sambora. G. Jakubowicz z Bukowiny. J. Hergowicz z Szegedynu.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 9 kwietnia. M. Widrich z Dźwiniacza. A. Kozłowska z Drohobycza. B. Witlin z Kałusza. A. Borkowski i D. hr. Borkowski z Krakowa. M. Skwarczyński z Raytarowic. K. Kandys z Dembic. F. Piotrowski z Gorlic. J. Sartori z Monachium. J. Fallbemehr z Wiednia. T. Poppe z Krechowic. N. Koller i T. Rothler z Toporowa. W. Małecki z Tarnopola. S. Radziejowski z Stanisławowa.

Lwów 9 kwietnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 547.00 do 556.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla hanfilu i przemysłu po 40 k. 354.— do 364.—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·50 do 000·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·00 do 98·70, 4 proc. los. w 60 lat 90.00 do 90·70. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 98.90 do 99.60. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 92·— do 92·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 92·00 do 92·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 98.00 do 98.70, 4 proc. los w 56 lat 91·10 do 91.80.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON“** Wszędzie do nabycia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych **zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9; Kosztorysy gratis.

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, tudzież **służbę zwykłą tak męską jak i żeńską** tylko z dobremi świadectwami i rekomendacyami, dostarcza Biuro komisowe K. Pietruskiego, Lwów Sykstuska 26.

Masło centryfugowe deserowe śmietankowe 10 K. **Masło centryfugowe** świcż solone 9 K. **Masło starsze** solone kuchenne 8 K. za 5 kg. wysyłki pocztowe rozsyła Zarząd dóbr Podhajczyki p. Kołomyja codziennie.

Świeże nasiona jarzyn, kwiatów, buraków pastewnych, koniczyn i traw. **Wieńce grobowe i pogrzebowe**, świeże, sztuczne i metalowe. **Bukiety i wieńce** z kwiatów świeżych. **Przepyszne pierniki spasowskie** pół kilo 80 ct. **Stary miód Zagłoby** wyśmienity prawdziwy szlachecki, duża szampanówka zł. 1.20 ct. poleca zawsze na składzie handel nasion i kwiatów **Zygmunta Mękarskiego** we Lwowie plac Halicki l. 1. Cennik nasion na żądanie franco.

Kilka tysięcy

korcy kartofli gorzelnianych (Andersony) na sprzedaż od majątku koło Cieszanowa, stacya Lubaczów. **Oferty przyjmuje M. Jonasz, bankier, Lwów.**

Zginął pies czeski legawiec, długowłosy, ciemno brunatny z plamami popielato brunatnemi na krzyżach i boku, piersi i brzuch srebrno brunatny, ogon do połowy źle obcięty. Wabi się „Lion“. Za znalezienie 100 koron za żywego, 20 koron za pewną wiadomość że pies zastrzelony. **Elgin Scott, Ropienka.**

Ekonoma samoistnego z kaucyą 3.000 koron poszukuję. Wiadomość: Tarnawski Lwów, Sykstuska 8.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z konfortem urządzone, z wodociągami i łazienkami do wynajęcia.

Reparacye i kompletne odnowienia powozów wykonuje najtaniej i w najkrótszym czasie fabryka powozów Lickendorfa, Lwów, Żulińskiego 4.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. Kołdry na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł **Materace** włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca specyalna pracownia kołder i materaców **Józef Schuster**, Lwów Kopernika 5.

Na post bryndzę liptawską, ser ementalski, cieszyński i Trapistów, sardynki w puszkach, moskale w beczułkach i na sztuki, śledzie zwyczajne, marynowane, zawijane, bałtyckie, wędzone, biklingi i szproty poleca zawsze świeże i po najniższych cenach Handel **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.**

Kawaler lat 30 fachowy, na dobrem stanowisku, nie mający sposobności poznania, pragnie towarzyszki życia, wykształconej, z posagiem odpowiednim. Łaskawe oferty wraz z fotografią upraszam nadsyłać poste restante L. 15 Kossów via Kołomyja.

Subjekt fryzyerski potrzebny zaraz. Turkowski, Teatralna 6, Lwów.

Kto szuka posady, kto potrzebuje oficyalistów lub jakąbądź służbę, niech czyta „Tygodnik Informacyjny“, Lwów, Akademicka 24. Prenumerata kwartalna 2 korony.

Bona starsza z dobremi świadectwami jest zaraz do umieszczenia w biurze Fr. Zagórskiej ul. Chorążczyzny 7.

Zarząd dóbr Ponikwa

poczta w miejscu via Brody

poszukuje kilkadziesiąt sztuk jałowników, jałówek i byczków.

Leśniczego

egzaminowanego, ze szkołą lasową, energicznego, obznajomionego z wszelkiego rodzaju gospodarstwem lasowem, zamiłowanego w prowadzeniu kultur **poleca się P. T. właścicielom dóbr**. Posiada również egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej i mógłby objąć posadę leśniczego-rachmistrza. Łaskawe zgłoszenia prosi się uprzejmie nadsyłać pod: Ks. W. S. Czatkowice o p. Krzeszowice.

DACHÓWKĘ

ciągniętą I. kl.

znakomitej jakości

posiada w zapasie i poleca

Fabryka w Polance-„Karol“

koło Krosna.

Cenniki na żądanie.

Kufry trzcinowe, **Walizki** ręczne, **Torby** z urządzeniem i bez, **rulony** necesairy poleca po cenach fabrycznych

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki l. 8.

Ogrody dóbr Nawojowskich poczta w miejscu mają do sprzedania kilkanaście tysięcy

róż

wysoko piennych po bardzo przystępnych cenach.

Szkółki

leśno-ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

pelecają do kultur wiosennych:

nasiona i sadzonki leśne, drzewka i krzewy ozdobne tudzież **rośliny pnące trwałe po cenach najniższych.**

Katalogi na żądanie opłatnie.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Masa

francuska

do podłóg

najtaniej

W. Czopp

Żółkiewska 2.

Nr. telefonu 286.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. **Próbki na żądanie posyłam.**

ARTUR KOSCICKI

(SYRIUSZ)

Lwów, ul. Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja l. 2. poleca wyborne **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1·50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit **Kakao** holenderskie pół kg. 1·80.

PRAKTYCZNE PRZEPISY

PIECZENIA „Ciast Świątecznych“

FLORENTYNY i WANDY

wydanie szóste

obejmuje:

Baby, Babki, Strucle, Kołacze, Kołaczyki, Bułeczki, Pierogi drożdżowe, Briosze i t. p.

Placki, jak: Przekładaniec z bakalii i konfitur, Nugat, Placek orzechowy, portugalski, królewski, pomarańczowy, kruchy z konfiturami i t. p.

Mazurki, marcepanowe, migdałowe, cukierkowe z konserwą cytrynową, czekoladowe z konfiturami, daktelowe itp.

Torty, jak: hiszpański, prowancki, biszkoptowy, ponczowy, lincki, znakomity serowy, chlebowy, jabłkowy, pomadkowy i t. p.

Lukry jak: cytrynowy, przeźroczysty, różanny, śnieżny i t. p.

Ciastka deserowe, Marengi, Makagigi, Pierniki turuńskie, litewskie, kapucyńskie i t. p. Różne ciasta do kawy, herbaty, czekolady, Pączki, Chrust, Wafle. Chleb doskonały na mleku i t. p.

Cena 1 kor. 20 h.

Po przesłaniu przekazem pocztowym 1 kor. 32 hal. wyseła franko Drukarnia narodowa **St. Maniecki i Spł. Lwów — Kopernika 9.**

Cukry deserowe

znakomite, przez znawców uznane jako najlepsze, **pół klg. 1 złr. 20 ct.** oraz **kartonaże i bonbonierki** w ogromnym wyborze, poleca najtaniej

H. TRETER

fabryka cukrów i czekolady

pl. Maryacki l. 7 (róg ul. Kopernika).

Chief-Office: 48, Brixton-Road, London SW.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij

jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękninie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Lubień.

Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracyi wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacyą. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumetyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry. 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przysyła dyrekcya prospekta franco. **Otwarcie sezonu 20 maja.** W pierwszym sezonie o 30% taniej. Lekarz zakł. Dr. Wład. Kruszyński.

Najpiękniejsze i najulubieńsze kąpiele Węgier

200-letnie niezrównane kąpiele.

w poł. węgierskich Karpatach w cudnej dziko romantycznej kotlinie Czarny. Największy komfort. Elektr. oświetlenie. Stale narodowy teatr. Muzyka wojskowa. Stacya pociągów pospiesznych i Orient-Expres. 7 wspaniałych hoteli, wille, b. umiarkowane ceny. Początek sezonu 15 maja.

HERKULESBAD Światowe międzynarodowe kąpiele. Wary siarczane i solne.

12.000 kuracyuszów.

Pewna radykalna kuracya przeciw: chronicznym reumatyzmom, podagrze, zapaleniu stawów, ischias, rhachitis, chorobom i złamaniom kości, hemoroidom, chorobom pęcherza, nerek, anemii, kuracya po użyciu merkuryusza przy ciężkich rekonwalescencyach. Nader przyjemny pobyt. Masaże. Zakład hydropatyczny, szwedzka gimnastyka, kąpiele elektryczne, siarczane tusze.

Prospekty gratis i franco przez dyrekcyę.



Dla ludności

bez różnicy rangi i stanu aranżujemy **powszechną sensacyjną tanią sprzedaż przedświąteczną** i oferujemy meble żelazne, dywany, dywaniki, portyery, firanki, story, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce i różne przedmioty dekoracyjne.

Osobny oddział towarów wysortowanych, jakoteż wadliwych dywanów i resztek.

Prawdziwe perskie i oryentalne dywany w ogromnym wyborze.

Osobom będącym w możności płacenia, **przyznajemy też ulgi w spłatach bez podwyższenia cen.**

Na prowincyę wysyłamy illustrowane cenniki gratis i franko. — Listy należy adresować: Zarząd wiedeńskiego magazynu i składu dywanów **„Au Louvre“**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (Pasaż Hausmana).

Nadzwyczajny likier **MONTE CRISTO** pierwszej jakości

Nadzwyczajna specyalność. *Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów, aptekach i drogueryach.*

Cena 1 oryginalnej flaszki 4 kor. Flaszki na próbę po 70 i 80 halerzy.

Premiowane 80 medalami i krzyżami zasługi.

Josef Archleb & Comp., Parowa destylarnia w PRADZE.

Dyrektor **Josef Archleb, k. u. k. Hoflieferant,** fabrykant likierów „La Ferme“.

Róże sztamowe

silne, w pięknych nowych gatunkach po cenie: ½ metrowe a 50 hal. sztuka, 1 metrowe a 80 hal. sztuka, 1½ metrowe a 1 kor. sztuka, 2 metrowe płaczące a 2 korony.

Wysyłka się rozpocznie w pierwszej połowie Maja. Prosi się uprzejmie o wczesne zamówienia, które przyjmuje Zarząd ogrodu **Lipniki p. Mościska.**

Oddział towarowy

Lwowskiej Filii BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

ulica Jagiellońska 3

poleca na wiosnę

wszelkie nawozy sztuczne, nasiona koniczyny czerwonej, białej, tymoteuszu, przelotu, inkanatki, lucerny, buraków pastewnych z gwarancyą za czystość, siłę kiełkowania i wolność od kanianki.

Opróbkowane oferty na żądanie odwrotną pocztą.

WSPANIAŁE PREMIUM

otrzymuje bez żadnej dopłaty każdy prenumerator

TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO

12 tomów dzieł Sienkiewicza

(tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu wyłącznie dla prenumeratorów Tygodnika i obejmą całą jego twórczość, także między innemi w roku bieżącym utwór

QUO VADIS

z illustracyami Pietra Stachiewicza.

W niedalekiej przyszłości ukaże się w Tygodniku najnowsza wielka powieść **Henryka Sienkiewicza**, obok utworów najznakomitszych naszych autorów.

Z rzeczy aktualnych szereg **„Sylwetek galicyjskich“**. Dział artystyczny obejmuje reprodukcye najznakomitszych utworów naszych malarzy obok rycin kolorowych i oddzielnych **„dodatków artystycznych“**.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi z Bukowiną przyjmują:

Główna ekspedycya „Tygodnika illustrowanego“ we Lwowie

Pasaż Hausmana l. 9, oraz wszystkie Księgarnie i Kantory pism.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Sienkiewicza:

We Lwowie:		W Galicyi i Bukowinie wraz z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 kor. 80 hal.	Kwartalnie	7 kor. 20 hal.
Półrocznie	13 „ 60 „	Półrocznie	14 „ 40 „
Rocznie	27 „ 20 „	Rocznie	28 „ 80 „

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w pięknej oprawie z portretem autora) dopłacają za tom 40 hal., tj. kwartalnie za 3 tomy 1 K. 20 hal., półrocznie za 6 tomów 2 kor. 40 hal., rocznie za 12 tomów 4 K. 80 hal., którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 24 tomów Sienkiewicza z lat ubiegłych mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą 26 kor., bez oprawy zaś 35 kor. 60 hal. w oprawie za 24 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ 3 kor. 20 hal., przesyłka i opakowanie 40 hal.

Komplet 24 pierwszych tomów Sienkiewicza może być nabywany w ratach kwartalnych po 6 tomów za nadesłaniem w 4 ratach po 6 kor. 50 hal. za tomy bez oprawy, zaś 8 kor. 90 hal. w oprawie.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

(między Stanisławowem a Kołomyją)

zatrudnia 400 robotników i wyrabia:

Maszyny parowe do 150 koni i **urządzenia transmisyjne** lekkiej i pięknej konstrukcyi, **Kotły parowe** wszystkich systemów, **Aparata żelazne i miedziane, Rezerwoary, Pompy** do ruchu ręcznego pasowego i parowego i t. d. **Maszyny rolnicze, Kotły lokomobilowe, maszyny i narzędzia do głębokich wierceń. Urządzenia rafineryi nafty i cegielń parowych.**

SPECYALNOSĆ

KOMPLETNE URZĄDZENIA TARTAKÓW PAROWYCH

a w szczególności:

Kompletne **urządzenia gorzelń** rolniczych i przemysłowych, **Fabryk spirytusu i drożdży i rekonstrukcye** takich zakładów na najnowszy system

Najnowsze, najtańsze i najlepsze

APARATA DO DESTYLACYI ZACIERÓW do ruchu ciągłego i peryodycznego **z deflegmatorem patentowanym** w Austro-Węgrzech i Niemczech, systemu firmy: ***A. SCHMIDT i SYN w Nauen koło Berlina, od której wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży*** na monarchię Austro-Węgierską nabyliśmy.



Sam deflegmator patentowany daje się zastosować do aparatu odpędowego każdego systemu, przyczem wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa — przy aparacie do ruchu ciągłego — a alembik i talerze przy aparacie do ruchu peryodycznego, stają się zupełnie zbędne, a uzyskana za nie cena obniża koszta zakupna patentowanego deflegmatora do minimum.

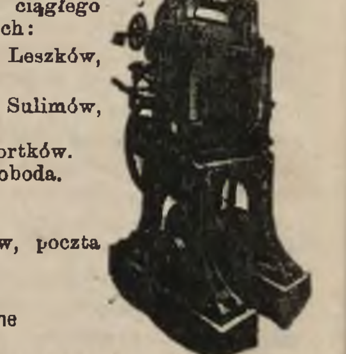
Deflegmator patentowany powinien się znajdować w każdej gorzelni. Gdzie alembik lub talerze wymagają odnowienia, korzystniej wypadnie zaniechać odnowienia, a zastosować deflegmator patentowany.

Nasze aparata do destylacyi zacieru do ruchu ciągłego deflegmatorem patentowanym są w ruchu w gorzelniach:

1. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej Leszków, poczta Waręż.
2. Wp. Stefanii z Lewandowskich Łomnickiej, Sulimów, poczta Waręż.
3. Wp. Tadeusza Potockiego, Uhryń, poczta Czortków.
4. Wp. Iz. Thoma i Syna (ze Lwowa), Złota Słoboda.

Do ruchu peryodycznego:

5. Wp. Romana Krzysztofowicza, Karapczyjów, poczta Waszkowce nad Czeremoszem.



Prospekt illustrowane i kosztorysy darmo i opłacone



15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część rodaków twoich, proszą Cię, kochany czytelniku, w tym czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

Spiesz im w pomoc, a Matka najśw. stokrotnie Ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjm już naprzód serdeczne „Bóg zapłać“!

Ks. Jeder,

Berlin, S. O. Wrangelstrasse 84.

Paniom

polecamy najmodniejsze **Parasolki, Bluzki, Paski, Kapelusze,** Żaboty, Kołnierzyki, Pończochy, Bucikі, Chusteczki, Przody, Krawatki i 1.000 Nowości paryskich

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8, róg Hetmańskiej.

3.000 kasztanów pospolitych

silnych na aleje i grupy do 2 met. wysokich 40—70 hal.

DRZEWKA owocowe karłowe i wysokopienne.

KRZEWY owocowe.

RÓŻe pienne i krzaczaste.

Flance kwiatów letnich i zimotrwałe, rośliny **dywanowe i wazonowe**, rozsadki **warzywne**, flance **szparagowe, truskawki** wszystko w najlepszych odmianach po najtańszych cenach oferuje

Ogród w Lubyczy królewskiej

poczta i stacya linii Lwów-Bełzec.

Cognac stary z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 K., albo 2 litry K. 16, młody 2 litry K. 9·60.

Wino łagodne, dobrze wyleżane, dostarcza od 56 litrów zwyż, białe, litr 48, 56, 64, 72 hl., czerwone 52, 64, 80 hl. **Benedykt HERTL** właściciel dóbr zamek Golicz, przy Gonobitz w Styryi.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów

Lwów, plac Maryacki l. 7 (róg ul. Kopernika).

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.